Delacroix Masonerja i bolszewizm

J. DELACROIX

MASONERJA
I
BOLSZEWIZM

WARSZAWA
1923

J. DELACROIX

MASONERJA
I
BOLSZEWIZM

WARSZAWA
1923

Zakłady Drukarskie, F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.

Przyjaciołom aryjskiego humanizmu — wrogom semickiego obskurantyzmu i barbarzyństwa — studjum to poświęcam.

W szerokich europejskich i amerykańskich społecznych kołach przejawia się w ostatnich czasach żywe zainteresowanie sprawą, jakim był i jest stosunek masonerji do bolszewizmu.

Przejawia się zainteresowanie jakiemi były i są stosunek i akcja masonerji w odniesieniu do ostatnich politycznych, ekonomicznych i społecznych wypadków w Rosji i we wszystkich tych krajach, co ucierpiały i dzisiaj jeszcze cierpią od bolszewizmu.

Przejawia się, wreszcie, zainteresowanie, z jakich nacjonalnych i wyznaniowych elementów składają się te koła masońskie, co wywarły i wywierają niewątpliwy wpływ na przejawianą przez bolszewizm akcję, od której jedne narody duchowo degenerują, materjalnie giną — inne robią na niej świetne interesy.

Ujawnienie istotnego stosunku i akcji pewnych kół masońskich do bolszewizmu i ujawnienie nacjonalnej istoty samych tych kół, jest niewątpliwie pożądanem, da ono bowiem możność zerwać maskę z tych elementów, co godzą na najelementarniejsze habeas corpus innych nacji i narodów, w nikczemnym, egoistycznym interesie swojego narodu.

Da ono możność poznać istotnego — pod szalbierczą maską internacjonalizmu kryjącego się — wroga tych duchowo i materjalnie od bolszewizmu cierpiących i ginących dzisiaj narodów.

Ponieważ ujawnienie istotnego stosunku i akcji pewnych kół masońskich w odniesieniu do ostatnich wypadków w Rosji

i w innych krajach, zaatakowanych przez bolszewizm, mieć będzie swój niewątpliwy wpływ na przyszły bieg europejskiej i amerykańskiej polityczno-społecznej myśli, przeto z tem, co w chwili obecnej jest jeszcze tylko tej myśli odruchem analitycznym, lecz w blizkiej przyszłości niewątpliwie stanie się syntetycznym czynnikiem wszechświatowej polityki, zaznajomić się nam należy.

Zaznajomić się należy przedewszystkiem nam, polakom, jako takim co, po materjalnie i duchowo zdewastowanej przez bolszewizm Rosji, byliśmy i jesteśmy najpierwszym objektem, na jaki atak swój bolszewizm skierowywał i skierowywuje.

Celem niniejszego mojego studjum jest też rzucić pewne światło na stosunek nowoczesnej t. zw. „wtajemniczonej" masonerji — której nie należy utożsamiać z masonerją niewtajemniczoną — do tego, co się w krajach objętych bolszewizmem dzieje.

Zanim jednak o stosunku tym powiem, zrobię wprzód krótki historyczny przegląd genezy i ewolucji europejskiej i amerykańskiej masonerji.

Zacznę od rosyjskiej, jako takiej co, łącznie z całym swoim narodem, dożyła do tragicznej socjalnej katastrofy, jakiej równej kroniki świata nie zanotowały.

* * *

Niewiele istnieje materjałów, odnoszących się do rosyjskiej masonerji.

Związani tajemnicą, pozostawiali rosyjscy masoni mało po sobie piśmiennych śladów swojej w Rosji działalności.

Na badaniu, dokonanem z rozporządzenia Katarzyny II-ej, zeznał ks. N. N. Trubeckoj, że „spalił swoją korespondencję ze Schwarcem, br. Schroederem", i innymi masonami.

Palili dokumenty, odnoszące się do masonerji, i inni rosyjscy masoni.

Według podania, jakie przechowało się pomiędzy rosyjskimi masonami, pierwszą lożę masońską miał otworzyć w Rosji Piotr I-szy, po powrocie z pierwszej swojej zagranicznej podróży. Sam Christopher Wren, jeden z twórców nowoangiel-

skiej masonerji, miał poświęcić go w jej tajniki. Mistrzem w loży, o jakiej mowa, miał być Lefort, pierwszym nadzorcą— Gordon, sam Piotr — drugim nadzorcą.

Podanie to, dokumentami nie stwierdzone, wskazuje tylko, że widocznie te same humanitarne, cywilizacyjne i kulturalne idee, jakiemi przejął się Piotr za granicą, wyznawały też i koła rosyjskiej ideowej masonerji.

Pierwsze dokumentalne dane o zaczątku masonerji w Rosji odnoszą się do 1731 r., kiedy to, według „Księgi Konstytucji“ Andersona, wielki mistrz wielkiej loży londyńskiej, lord Lowell, naznaczył anglika, kapitana rosyjskiej służby Philips'a wielkim mistrzem „na całą Rosję“.

Przyjęli w Rosji udział w masonerji przy Philipsie wyłącznie tylko cudzoziemcy. — Przeważnie anglicy — którzy, jak wszędzie na kontynencie, tak i w Rosji, byli istotnymi krzewicielami w niej masonerji.

Drugim wielkim mistrzem w Rosji był również anglik, generał rosyjskiej służby James Keith. Przy Keith'cie wstępują do masonerji, oprócz cudzoziemców, także i rosjanie. Z tego powodu rosyjscy „bracia“ uważają Keith'a za właściwego fundatora rosyjskiej masonerji.

Za panowania Anny Joanówny, podczas napływu do Rosji niemców, miały miejsce pierwsze stosunki rosyjskiej masonerji z masonerją niemiecką. Z papierów Uszakowa, odnalezionych w 1764 r., widać, że korespondencja pomiędzy rosyjskimi masonami a berlińską lożą „Trzech Globusów“, wielkim mistrzem której czas pewien był sam Fryderyk II-gi, miała miejsce jeszcze w latach 1738—1744-ym.

Do tej także epoki odnosi się dokonane z polecenia Elżbiety Piotrówny badanie hr. Gołowina, którego Elżbieta podejrzewała o nieczyste stosunki z Fryderykiem. Gołowin przyznał się na badaniu, że należał do masonerji i nazwał hr. Zachara i Iwana Czernyszewych, jako należących do jednej z nim loży.

W 1756 r. Michał Ołsufjew, badany z rozporządzenia Elżbiety przez hr. Szuwałowa, zeznał, że do masonerji należeli łącznie z nim: Roman Woroncow, ojciec ks. Daszkowej, dwaj Galicynowie, Trubeckoj, Sumarokow, ks. Szczerbatow, Bołtin i inni.

Przy Elżbiecie „bracia“ zbierali się tajnie.

Ścisłych danych, ile było w tym czasie lóż i według jakiego działały one rytuału — niema.

Według Pypina pierwszą prawidłową lożą była loża „Skromności“, otwarta jakoby 1750 r. Według innych jednak źródeł, loża ta otwartą była dopiero w 1768 r.

Przy Piotrze III-im stosunek w Rosji sfer rządzących, do masonerji, stał się przychylnym.

Piotr III-ci, entuzjastyczny adorator Fryderyka II-go, nie tylko odnosił się przyjaźnie do rosyjskiej masonerji, lecz, według podania, sam kierował zebraniami masonów w Oranienbaumie.

Innym był stosunek do masonerji wdowy po nim, Katarzyny II-ej. Była ona zdecydowaną jej nieprzyjaciółką. Będąc sama sceptyczną wolterjanką, była wrogo usposobioną względem idealistycznego kierunku rosyjsko-masońskiej społecznej myśli.

Podczas pierwszych też dziesięciu lat panowania Katarzyny II-ej rozwijała się masonerja w Rosji słabo. Nie było dla niej odpowiedniego moralnego gruntu. Otwartą została w tej epoce, a mianowicie w 1762 r., wprawdzie loża „Szczęśliwej Zgody“, podwładna berlińskiej loży „Trzech Globusów“, lecz działalność jej była nieznaczną.

Dopiero po 1770 r. zaczyna się rozkwit w Rosji masonerji.

Powstają przedewszystkiem związane z angielską, a poczęści i berlińsko-szwedzką masonerją, t. zw. loże Jełagińskie.

Powstaje w 1771 r. loża „Parfaite Union“, którą angielskie źródła uważają za pierwszą prawidłowo ufundowaną lożę w Rosji.

Powstają też loże Zinnendorfskie, pierwszą pomiędzy któremi była loża „Apolla“, otwarta w Petersburgu w 1771 r.

Głównym działaczem rosyjskiej masonerji w tej epoce był senator I. P. Jełagin.

Powstało w Rosji przy jego udziale, a po części i przy udziale br. Reichla, w tym czasie 5 lóż (Parfaite Union — 1771 r.;

Dziewięciu Muz — 1774 r.; Urania — 1772 r.; Bellona — 1774 r.; Klio — 1774 r.).

Oprócz tych 5-ciu, powstało 5 lóż systemu Zinnendorfskiego (Apolla — później Harpokratesa — 1773 r.; Isis — 1773 r.; Horusa — 1774 r.; Latony — 1775 r.; Nemesis — 1775 r.).

I powstało wreszcie 6 lóż innych systemów (Św. Katarzyny pod 3-ma kolumnami — 1776 r.; Wierności — 1777 r.; Thalia — 1774 r.; Równości 1774 r.; Candeur — 1777 r.; Dobroczynności — 1777 r.).

W tej to epoce, a mianowicie w 1775 r., wstąpił do masonerji i wielce czynny w niej przyjął udział N. I. Nowikow.

W tej także epoce przejawił wielce czynną działalność przybyły do Moskwy w 1779 r. I. G. Szwarc, przedstawiciel t. zw. „rozenkrejcerstwa" w Rosji.

Od Szwarca otrzymali moskiewscy „bracia" przywieziony przez niego z zagranicy „Teoretyczny gradus nauk Salomonowych", zawierający w sobie podstawy „rozenkrejcerstwa".

Wstąpienie do rosyjskiej masonerji Łopuchina odnosi się do tejże epoki.

Wszystkie organizacje masońskie, jakie działały przy Katarzynie II-ej, otrzymały dotkliwy cios z jej ręki w 1792 r., gdy zostało wszczętem z jej polecenia badanie, jednym z celów którego było wyświetlić w jakiej mierze dał się wciągnąć do „intryg" masońskich syn jej Paweł.

Skazany wtedy został Nowikow na 16 lat więzienia w Szliselburgu. Trubeckoj i Turgieniew wysłani byli na stałe zamieszkanie do swoich rodowych majątków. Łopuchin oddanym został pod nadzór policji. Ks. Repnin utracił zaufanie Katarzyny. Cała rosyjska masonerja zmuszoną była ukryć się w tej epoce starannie pod ziemię.

Ukazem z 1794 r. zamknęła wreszcie Katarzyna II-ga w przyłączonych do Rosji polskich ziemiach „Wielki Wschód" Polski.

Jeżeli Katarzyna II-ga była zdecydowaną nieprzyjaciółką masonerji, to syn jej Paweł, jej antagonista, był, przeciwnie, usposobionym względem masonerji życzliwie. Sam on wstąpił do masonerji w epoce 1777—1779 r. W muzeum P. J. Szczu-

kina przechowały się dwa portrety Pawła z insygniami masońskiemi.

Po śmierci Katarzyny II-ej, jednym z pierwszych aktów panowania Pawła—aktów dokonanych w dzień wstąpienia na tron—było oswobodzenie ze Szliselburga Nowikowa. Wkrótce jednak po wstąpieniu Pawła na tron, zmienił się stosunek jego do masonerji. Nastąpiła w nim taka przemiana, jak we Fryderyku II-im, który z gorliwego masona, gdy był następcą tronu, stał się, gdy został panującym, mniej entuzjastycznym (osobliwie pod koniec swojego panowania) jej wielbicielem.

Syn Pawła, Aleksander I-szy, był dla masonerji usposobionym przychylnie. Masonerja przy nim odżyła. Do otworzonej w 1802 r. loży „Połączonych Przyjaciół" wstąpił brat jego Konstanty. Zaciągnął się też do masonerji i Sperański (w 1810 r.), najwybitniejszy z działaczów epoki aleksandrowskiej.

Odżyła też przy Aleksandrze I-ym, rozwiązana ukazem Katarzyny II-ej z 1794 r., polska masonerja.

W 1815 r. działało w Polsce pod kierunkiem Wielkiego Polskiego Wschodu 13 lóż. W 1817 r.—20. W 1821—32.

Na Litwie pomiędzy 1818—1822 r. działało 12 lóż.

Dopiero pod koniec panowania Aleksandra I-go zmienił się stosunek jego do masonerji.

Rosyjska masonerja znowu schowała się pod ziemię. Polska masonerja rozwiązana była ukazem z 1822 r. Duże jej kapitały obrócone zostały przez Nowosilcewa częścią na utworzenie „Centralnego Biura Policji dla Warszawy i Królestwa Polskiego", częścią osobiście przez niego zostały przywłaszczone.

24/IV 1823 r. wileński generał-gubernator Rimskij-Korsakow urządził publiczne auto da fe z litewsko-masońskich gwiazd, emblematów etc.

Wreszcie 14/XII 1825 r. był śmiertelnym ciosem dla rosyjskiej a także i polsko-litewskiej masonerji.

Jak z powyższego krótkiego zarysu rosyjskiej masonerji widać, zacządek i rozwój ideowej masonerji w Rosji był, chro-

nologicznie biorąc, mniej więcej o pół-ćwierć wieku późniejszym od zaczątku i rozwoju jej w innych europejskich i pozaeuropejskich krajach.

Potwierdzają to następujące daty.

Zaczątkiem ideowej masonerji angielskiej przyjęte jest uważać 1717 r., kiedy to 4-y loże murarskie (masońskie) na wspólnym w dniu 24 czerwca (na św. Jana) bankiecie postanowiły połączyć się w jedną wspólną „Wielką Lożę".

Zaczątkiem ideowej masonerji francuskiej, biorącej początek swój w Anglji, uważać można 1725 r., w którym to roku ufundowaną była pierwsza loża francuska przy współudziale angielskiego „jakobity" hr. Derventwotera.

Pierwszym niemieckim masonem był udzielny hr. Shaumburg Lippe, przyjęty do angielskiej masonerji w 1720 r. Od tej daty liczba niemieckich masonów rośnie, lecz do 30-ch lat XVIII w. nie mają jeszcze Niemcy własnych lóż. Dopiero w 1733 r. Wielki Wschód Londyński dał zezwolenie na otwarcie w Hamburgu pierwszej loży niemieckiej. Czy loża ta była wtedy otwartą — niewiadomo, Wiadomo tylko, że w istocie w 1737 r. działała w Hamburgu loża, do której w 1738 r, wstąpił pruski następca tronu, późniejszy Fryderek II-gi. W 1741 r. loża ta przyjęła nazwę „Absalom".

Pierwsza loża masońska w Szwajcarji powstała w 1739 r. Otwartą ona była w Lozannie pod nazwą „La parfaite Union des Etrangers". Istniała ona łącznie z paru innemi szwajcarskiemi lożami do 1745 r., w którym to roku lojalnie-demokratyczny rząd szwajcarski, w przeciwieństwie do wielu innych rządów europejskich wrogo odnoszący się do masonerji, jako związku tajnego, zamknął wszystkie loże, jakie pomiędzy 1739 a 1745 r. powstały w Szwajcarji.

Pierwsze wiadomości o zaczątkach masonerji w Ameryce odnoszą się do 20-ch lat XVIII w. Pierwsze drukowane wiadomości o niej znajdujemy w 1730 r. w Filadelfijskiej „Gazecie Pensylwańskiej" Franklina, który sam wstąpił do Filadelfijskiej loży masońskiej w 1731 r.

Pierwsze, wreszcie, wiadomości o zaczątkach masonerji w Polsce odnoszą się do czasów Augusta III-go (1735—1763 r.), przy którym przedostała się ona do nas z Saksonji. W pierw-

szej swojej epoce była polska masonerja filjalnym tylko oddziałem drezdeńskiej loży „Trzech białych Orłów", ufundowanej przez przyrodniego brata Augusta III-go, hr. Rutowskiego, około 1738 r., t. j. w tym właśnie czasie, gdy bulla „In Eminenti" papieża Klemensa XII-go zabroniła wszystkim wiernym katolikom brania udziału w związkach masońskich.

W ideowym ruchu masońskim z XVIII i pierwszej ćwierci XIX w. wzięli udział w Rosji najświatlejsi i najwybitniejsi ludzie będącej w mowie epoki.

Najświatlejsi i najwybitniejsi też ludzie z epoki XVIII i pierwszej ćwierci XIX w. przyjęli udział w ideowym ruchu masońskim innych państw i krajów.

Byli to w Ameryce: Franklin i Waszyngton (wstąpił do mas. 4.XI 1752 r.); we Francji: Voltaire, Condorcet, Danton, Camille Desmoulin, Sieyés; w Niemczech: Goete (wstąp. do mas. w 1770 r.), Lessing, Herder; w Polsce: Niemcewicz, Kazimierz Sapieha, Adam Czartoryski, Ignacy Potocki, Stan. Małachowski, Andrzej Mokronowski, Stan. August Poniatowski, Józef ks. Poniatowski, Brodziński, Koźmian, Szymkiewicz. .

Za małymi wyjątkami działalność rosyjskiej masonerji z XVIII i pierwszej ćwierci XIX w. była pożyteczną dla cywilizacyjnego i kulturalnego rozwoju Rosji.

Z azjatyckiego, zamkniętego państwa policyjnego, starała się rosyjska masonerja przerobić Rosję na państwo europejskie, humanitarne.

Na ogół biorąc, uniknęła dość szczęśliwie rosyjska masonerja tych zboczeń, co nie tylko wykoszlawiły, lecz znihilowały i zniepławiły lub, wreszcie, ośmieszyły cele i zadania ideowej masonerji w niektórych kontynentalno-europejskich krajach.

Nigdy prawie nierwący się związek duchowy z angielską masonerją, stronienie od t. zw. masonerji szkockiej — od więcej jaskrawych zboczeń rosyjską masonerję uchroniły.

*

Angielska masonerja, pomimo napływu (poczynając od 20-ych lat XVIII w.) do niej arystokracji i magnaterji, była zawsze prawie wyobrazicielką najlepszych demokratycznych ideałów masońskich: szlachetnego duchowego budownictwa, wzajemnego moralnego doskonalenia się, wzajemnej solidarności i pomocy, nacjonalnej i religijnej tolerancji, ideowej socjalnej, wreszcie, równości i braterstwa.

Była tylko pozornie nietolerancyjną opublikowana w Anglji w 1738 r. w „Księdze Konstytucji" Andersona ustawa, która wzbraniała wstępu do masonerji wyznawcom kultów niechrześcijańskich.

Pozornie tylko nietolerancyjną była taka sama ustawa, opublikowana we Francji w statucie masońskim z 1743 r.

I pozornie, nakoniec, tylko nietolerancyjną była ustawa „Związku Eklektycznego", opublikowana w Niemczech w 1783 r., wzbraniająca, jak to miało miejsce w Anglji i Francji, wstępu do masonerji przedstawicielom niechrześcijańskich wyznań.

Wszystkie te ustawy, otstracyzmem swoim godzące w żydów (innych niechrześcijańskich wyznań w tej epoce w zachodniej Europie nie było wcale, lub było mało), były dlatego pozornie tylko nietolerancyjnemi, że wykluczały z masonerji niechrześcijańskie kulta wyznaniowe, a właściwie wyznaniowy kult żydowski, za jego właśnie socjalną, nacjonalną i wyznaniową nietolerancję.

— Za jego skrajny nacjonalny szowinizm i wyznaniowy obskurantyzm.

Wtedy bowiem, gdy wszystkie — bez wyjątku — kulty wyznaniowe chrześcijańskie za fundamentalną podstawę swoją, za fundamentalny kamień swój węgielny, przyjmowały Chrystusową miłość bliźniego, inaczej mówiąc socjalną, nacjonalną i wyznaniową tolerancję, pogłębić którą i faktycznie urzeczywistnić w czynie brała na siebie masonerja, kult wyznaniowy żydowski nie tylko tak pojętej miłości bliźniego, tak pojętej socjalnej, nacjonalnej i wyznaniowej tolerancji nie uznawał lecz, przeciwnie, za fundamentalną swoją podstawę, za fundamentalny kamień swój węgielny przyjmował skrajny, największy, jaki kiedykolwiek ludzkość wydała, nacjonalny egoizm, obskurancyjną odrębność, zaciekłą nietolerancję, wreszcie

pogardę do wszystkiego, co nacjonalnie i wyznaniowo nie było żydowskiem

— Pogardę — dochodzącą do tego, że w jednej tylko nacji żydowskiej widział on nację istotnie człowieczą, wszystkie inne zaś nacje i narody uważał za niższą od człowieczej, rasę bydlęcą, stworzoną dla użytku jedynej człowieczej rasy żydowskiej.

Taki, jak wyżej zaznaczono, pozornie nietolerancyjny stosunek masonerji do żydów wywołał ze strony tych ostatnich żywą reakcję, która wyraziła się w ufundowaniu we Frankfurcie nad Menem, miejscu zamieszkania najbogatszych i najwpływowszych, w będącej w mowie epoce, żydów, własnej ich żydowskiej loży masońskiej pod nazwą „Zur Aufgehenden Morgenroete". Loża ta, do której weszli, pomiędzy innymi, Boerne i Auerbach, otrzymała nawet, po wielu staraniach, od Wielkiego Londyńskiego Wschodu, wbrew jego konstytucji, wbrew jego ustawie, patent na swoją działalność masońską. Fakt ten stał się powodem zerwania w 1823 r. wszelkich stosunków niemieckiego masońskiego „Związku Eklektycznego" z Wielkim Londyńskim Wschodem. W walce, jaka zawiązała się pomiędzy nowoutworzoną żydowską masonerją, a „Związkiem Eklektycznym", ten ostatni został pokonanym. Został on nawet w 30-ch latach XIX w. rozwiązanym. Odtąd datuje się też coraz żywszy napływ żydów nie tylko do swoich specjalnie żydowskich, lecz i do wszystkich lóż europejskich i pozaeuropejskich.

*

Jeżeli w wieku XVIII-ym istnienie tajnego związku masońskiego, mającego na celu, według jędrnego orzeczenia członka loży „Zum Schwerte", niemieckiego poety Herdera, „reine Menschengüte und Grosmut", tłumaczyło się koniecznością ukrywania — przed obskurancyjnemi w wielu wypadkach władzami państwowemi rozmaitych krajów — humanitarnych celów i zadań masonerji, to istnienie podobnego tajnego związku w wieku XIX-ym traciło stopniowo swoją rację bytu,

Wspomniany wyżej Herder pisał jeszcze w 1786 r. do znanego filologa Heinego: „śmiertelnie nienawidzę wszelkich

związków tajnych i posyłam je do wszystkich djabłów po obserwacjach, dokonanych wewnątrz nich i na zewnątrz; pod maską ich bowiem ukrywa się wyłącznie tylko ambitna żądza władzy, próżność, oszustwo i najnikczemniejszy duch zdradliwości".

W napisanym z tego samego powodu djalogu swoim „Glaukon i Niki" powiada wreszcie Herder:.. „tajne związki, to ciemne zaułki, co boją się słońca. Związki co rzetelną prawdę mają za istotny swój cel, nie potrzebują być tajnymi, gdyż prawda jest jak Boże dziecię, co w ciemnościach się nie kryje, słońca się nie boi"...

W 32 lat później, mianowicie w 1818 r., wypowiedział profesor Wileńskiego Uniwersytetu, Szymkiewicz, podobne zdanie. Na zebraniu wileńskich masonów 6 marca, wspomnianego wyżej roku, zaproponował on odrzucić wszelkie tajemnicze pokrowy z masonerji, jakiemi okrywała się ona, nie tylko przed obcymi, lecz i własnymi nawet, niższych stopni swoimi członkami.

Zaproponował uczynić to, aby pozbawić elementy złe i przewrotne możności eksploatowania masonerji dla swoich własnych, postronnych celów i zadań, nie mających nic wspólnego z istotnymi celami i zadaniami ideowej masonerji.

To, co wypowiedział Szymkiewicz na Litwie, wypowiedziane było także przez znanego niemieckiego filozofa Krauzego w Niemczech. Spotkało się jednak z zajadłą opozycją trzech wielkich lóż berlińskich: Royal York, Grosse Landesloge i Trzech Globusów. — Drezdeńska, wreszcie, loża, członkiem której był Krauze, wykluczyła go z liczby swoich członków.

Oprócz protestów przeciwko tajnej — co niewątpliwie się przeżyła — działalności masońskiej ze strony pojedyńczych masonów europejskich, miały miejsce masowe już, przeciw tajnej jej działalności, protesty ze strony ludności Stanów Zjednoczonych. — W 20-30-ch mianowicie latach XIX wieku w epoce rozwoju w Stanach istotnego zdrowego ruchu demokratycznego, zapanował w nich tak silny prąd antymasoński że, ze względu na bezpieczeństwo osobiste, całemi partjami uciekali ze swoich lóż amerykańscy masoni.

W 1830 r. podjęta była nawet żywa agitacja w New Yorku, aby wszystkich masonów pozbawić praw politycznych i obywatelskich.

W 1832 r. antymasońskie elementy wystawiły wreszcie swojego własnego kandydata na prezydenckich wyborach.

Nie zebrały, jednak, potrzebnej ilości głosów.

*

Wezwania Herdera, Szymkiewicza, Krauzego, amerykańskich wreszcie sfer społecznych, posłuchu u europejskiej i zaatlantyckiej masonerji nie znalazły.

Działała ona w dalszym ciągu i działa do dnia dzisiejszego, jak w Europie, tak i w Ameryce, jako związek, choć przez wiele państw uznany, to jednak tajny.

— Z tajnemi celami i zadaniami, skrywanemi nawet przed „braćmi“ niższych stopni.

Biorą, wreszcie, udział w dzisiejszej masonerji ludzie wszelkich nacjonalności i wyznań.

— Tak tych, co socjalną, nacjonalną i wyznaniową tolerancję zasadniczo uznają, jak i tych, co takiej socjalnej, nacjonalnej i wyznaniowej tolerancji zasadniczo nie uznają.

* * *

Zerwanie stosunków, jakie w pierwszej ćwierci XIX w. nastąpiło pomiędzy Rosją a masonerją, nie osłabiło tego zainteresowania, jakie wzajemnie imperjalistyczna Rosja i internacjonalna masonerja względem siebie przejawiały.

Że masonerja nie tylko interesowała się, lecz wywierała wpływ swój na wypadki polityczne i społeczne w Rosji, w przeciągu całego XIX w., było to powszechnie wiadomem.

Rosja z czasów Aleksandra II-go, a osobliwie Aleksandra III-go, gdy stała na najwyższym szczycie swojej zewnętrznej potęgi, nie tylko interesowała się, lecz — pomimo pewnego zaślepienia tą swoją zewnętrzną potęgą — żywo reagowała na przejawianą względem niej akcję masonerji.

Dopiero Rosja z czasów Mikołaja II-go odniosła się do tej akcji z tą lekkomyślnością, jaką nacechowane było całe

rosyjskie polityczne i społeczne życie ostatniego Mikołajewskiego okresu.

I to, pomimo tego, że właśnie w okresie Mikołajewskim uchylony został rąbek zasłony, co pokrywała pewna koła masońskie — specjalnie w sprawach Rosji zainteresowane.

I, że z poza tego rąbka wyjrzało oblicze o profilu nie internacjonalnym, międzynarodowym, jaki Rosja i świat cały przywykł był wogóle w masonerji przypuszczać i widzieć, a o profilu wązko-nacjonalnym.

— O profilu semickim.

Okoliczność ta nakładała, zdawałoby się, na Rosję polityczno-społeczny obowiązek odniesienia się bardzo uważnie do sprawy stosunku do niej semickich kół masońskich.

Nakładała ten obowiązek dla tego, że, jak to jeszcze poprzednio w Zachodniej Europie i Ameryce stało się wiadomem, cele i zadania masonerji zostały z wejściem do masonerji żydów, zdeprawowane, a międzynarodowa, internacjonalna firma masonerji przebiegle wyzyskaną dla celów i zadań niemających nic wspólnego z jej międzynarodowymi celami i internacjonalnemi zadaniami

Nakładała, wreszcie, ten obowiązek dla tego, że w Rosji (łącznie z ówczesną Polską) skoncentrowało się siedem miljonów, t.j, połowa żyjących wtedy na świecie żydów; innemi słowy skoncentrowało się ich przeszło siedemdziesiąt razy więcej, niż liczyła ich wtedy sama nie całe sto tylko tysięcy licząca ich Palestyna.

I że pozostała, druga połowa żydów, rozsiedlona po wszystkich państwach i krajach świata, zajęła w nich tak osobliwie uprzywilejowane, a przez to wpływowe stanowisko, jakiego nie zajmuje żadna inna nacja, żaden inny naród na świecie, i jakie Rosji (a także i Polsce) z całą nacją żydowską osobliwie liczyć się nakazywało i nakazuje.

Będącego w mowie polityczno-społecznego obowiązku swojego Rosja ostatniego — Mikołajewskiego okresu — nie dopełniła.

*

Jeszcze w połowie XIX wieku stało się wiadomem w Zachodniej Europie i Ameryce, że internacjonalnego charakteru wszechświatowe stowarzyszenie masońskie pierwotny internacjonalny charakter swój utraciło.

Tak, jeszcze w „The Israelite" z 3 i 17 sierpnia 1855 r. Dr. Izaak M. Wise pisał z arogancką rozwiązłością o masonerji: „masonerja jest instytucją żydowską; jej historja, dekrety, urzędy, hasła i tłumaczenia są żydowskie od początku do końca, z wyjątkiem jednego tylko podrzędnego dekretu i paru słów w zobowiązaniu".

I istotnie weszli w XIX w. do masonerji żydzi—t.j. przedstawiciele narodu ze wszystkich narodów świata najwięcej nacjonalnie-szowinistycznego i wyznaniowo-nietolerancyjnego— w takiej ilości i zawładnęli tak decydującemi w jej łożach stanowiskami, że samo stowarzyszenie stało się z niezależnego stowarzyszenia internacjonalnego — bez wiedzy, w wielu wypadkach, podrzędniejszych lóż i niższych stopni „braci" — zależnym wykonawczym organem innego wszechświatowego, o nacjonalnych, a nie internacjonalnych, celach stowarzyszenia, mianowicie t. zw. Związku żydowskiego.

— Który jest wykonawczym organem działającego gdzieś w ukryciu wszechświatowego rządu żydowskiego.

Były też w sprawie, o jakiej mowa, otrzymane w Zachodniej Europie i Ameryce — a także i w Rosji — wiadomości, że Związek żydowski, owładnąwszy w celu przebiegłego wypożytkowania dla nacjonalnych żydowskich celów wszechświatowego internacjonalnego stowarzyszenia masońskiego, niedopuszcza, o ile może, dostępu do najwyższych tajnych stopni obydwóch, europejskiego i amerykańskiego, „Wschodów", przedstawicielom innych narodowości, oprócz żydowskiej.

— Że istotnymi tajnymi wielkimi mistrzami wielkich lóż masońskich zostają, albo rdzenni żydzi, albo, w wyjątkowych wypadkach, ludzie, którzy dla osobistej karjery odgrywają w tych łożach rolę „przyzwoitek" ukrytych po za ich pleca-

mi żydów, przeważnie przedstawicieli możnej żydowskiej finansjery.

I stało się, wreszcie, wiadomem, że żydowscy członkowie dwóch powyżej wspomnianych, europejskiego i amerykańskiego „Wschodów“, noszący nazwę „wtajemniczonych“ — w przeciwieństwie do członków „niewtajemniczonych“ —są w gruncie rzeczy organicznym łącznikiem pomiędzy wszechświatowym Wielkim Wschodem a wszechświatowym rządem żydowskim. — Przebiegle, szarlatańsko wypożytkującym dla swoich egoistycznych nacjonalnych celów starą, szanowną, humanitarną internacjonalną firmę masońską.

*

Z powyżej wypowiedzianego widać, że w osobie dzisiejszej, opanowanej przez żydostwo masonerji, mamy do czynienia ze wszechświatowem tajnem stowarzyszeniem, powierzchownie tylko internacjonalnem — w gruncie zaś rzeczy przebiegle sprowadzonem do wcale niezaszczytnej roli wykonawczego organu potężnego tajnego rządu żydowskiego.

— Który nie może inaczej, jak z najżywszem zainteresowaniem odnosić się do wszystkiego tego, co się w Rosji (a także i w Polsce) dzieje.

W przeciwnym bowiem razie uchybiłby—co ze względu na nadzwyczajną nacjonalną żydowską spójność i solidarność jest wykluczonem — elementarnym swoim obowiązkom względem bez mała połowy dzisiaj wszystkich swoich poddanych, w Rosji (a obecnie i Polsce) zamieszkałych.

*

Sprawą, jakim jest stosunek wszechświatowego żydowskiego rządu do swoich rosyjskich i — rozsiedlonych po wszystkich tego świata państwach i krajach — nierosyjskich poddanych, zainteresował się, jeszcze w ostatnich latach ubiegłego XIX wieku, jeden z najgłębszych myślicieli rosyjskich, zmarły w 1900 r. Włodzimierz Sołowjew.

Z właściwą mu przenikliwością przewidział on brzemienne w następstwa skutki, jakie przedewszystkiem dla Rosji — a w ślad za nią i dla całego aryjskiego świata — mieć

będzie połączona celowa akcja potężnego wszechświatowego Związku żydowskiego z takimże potężnym wszechświatowym Związkiem masońskim, podjęta in gloriam narodu, co już ku końcowi XIX wieku zawładnął we wszystkich państwach i krajach świata prasą (t. j. publiczną ich opinją), bankami i giełdami.

— A przez te ostatnie — głównym nerwem tych państw i krajów — ich finansami.

— I co zatem idzie — całym niemal aparatem ich państwowym.

Powiedzieć tutaj należy, że istotnie wpływ Wielkiego Wschodu w ostatniem trzydziestoleciu XIX wieku (to samo ma miejsce także i w bieżącym XX wieku) stał się na całym świecie tak potężnym, że po 1870 r. na naczelne polityczne stanowiska w Paryżu, Londynie, Rzymie etc. etc. wysuwali i wysuwają się przeważnie tylko ludzie, którzy są forytowani przez Wielki Wschód.

Ludzie, którzy przez Wielki Wschód forytowani nie są, a pomimo tego wysuwają się na naczelne polityczne stanowiska, szybko zazwyczaj bywają z politycznej areny świata zmiatani.

Jeden ze sposobów, w jaki to ostatnie bywa dokonywane, jest prawie że szablonowy.

A jest on taki.

Z wychodzących na kuli ziemskiej 21 tysięcy polityczno-społecznych dzienników 15 tysięcy systematycznie przemilcza o dodatniej działalności tych ludzi.

W pewnych zaś, specyficznych wypadkach, jakby na komendę drukuje o nich to, co w sposób wulgarny streścić by można w jednem słowie:

— Dureń.

A o ich przeciwnikach, forytowanych przez się ludziach, drukuje codziennie to, co streścić by można w jednem słowie:

— Genjusz.

I sprawa szybko w myśl „wtajemniczonego" Wielkiego Wschodu (nie należy utożsamiać z symplicystycznym niewtajemniczonym) bywa załatwianą.

Nawet w Rosji—i to przy śmiertelnym wrogu masonerji, Aleksandrze III — potrafił Wielki Wschód wysunąć na czoło awansceny rosyjskiego politycznego życia swojego człowieka.

Odegrał też rosyjski ten mason z epoki Aleksandra III— i późniejszej Mikołajewskiej — wielką rolę w politycznem życiu Rosji.

Przy nim to wszechświatowa żydowska finansjera osiągnęła niebywały wprzód wpływ na rządzące sfery Rosji.

On to—pod wpływem właśnie możnych żydowskich kół Wielkiego Wschodu — sprowokował wojnę Rosji z Japonją, zajmując po wojnie japońsko-chińskiej na korzyść Rosji port Dalnyj i w sposób przebiegły przewożąc jednocześnie w rosyjskich statkach z pszenicą ukryte w nich rosyjskie armaty do Portu Artura, z którego przy pomocy potężnych wpływów tych samych, co powyżej, kół Wielkiego Wschodu, zmusił przedtem ustąpić zwycięzkich w wojnie z Chinami japończyków.

Jakkolwiek przed samem już wszczęciem japońsko-chińskiej wojny przestraszył się jej i chciał uniknąć, uczynić tego, przytem, wbrew tym razem woli Wielkiego Wschodu, już nie zdołał.

Po przegranej przez Rosję wojnie ujął — nanowo wspierany przez możne koła Wielkiego Wschodu — w swoje ręce pertraktacje pokojowe z Japonją. W ścisłej współpracy z temi kołami prowadził te pertraktacje i opracował warunki pokojowe.

Zaznaczyć należy że uświadomione w finezjach kramarskiej zakulisowej międzynarodowej polityki rosyjskie polityczno-społeczne koła burzyły się z tego powodu, że najżywotniejsze wojenne i pokojowe, tyczące się Rosji, decyzje — wprzód nim w narodowych kancelarjach dwóch bezpośrednio walczących ze sobą narodów — podejmowane były w narodowych kramikach, w nacjonalnych (bo nawet nie internacjonalnych) lożach narodu, który sam nie walczył, przed wojną, podczas wojny, oraz spowodowanej przez tą wojnę pierwszej rosyjskiej z 1905 r. rewolucji, robił na wszystkich nich razem i każdej z osobna, świetne interesy a po wojnie, podczas po-

kojowych pertraktacji, wreszcie po rewolucji, swój też tylko, jest to zrozumiałe, wązki egoistyczny narodowy interes miał na widoku.

Jeżeli rosyjskie polityczno-społeczne koła, będące w kursie szacherek „wtajemniczonego" Wielkiego Wschodu z faktycznym przedstawicielem państwowej polityki rosyjskiej z 1905/6 r, burzyły się na te szacherki, to, z kolei, w powojennej epoce z 1918/22 r. ogarniał uzasadniony niepokój w wielu państwach europejskich te polityczne tych ostatnich koła, które były uświadomione o związkowo-konspiracyjnem uzależnieniu od tegoż „wtajemniczonego" Wielkiego Wschodu swoich przedstawicieli państwowej ich polityki.

Tak, miała Anglja swojego, w wojennym i powojennym okresie czasu, całkowicie uzależnionego od „wtajemniczonego" Wielkiego Wschodu przedstawiciela swojej państwowej polityki.

Miała i Polska po 1918 r. uzależnionego od „wtajemniczonego" Wielkiego Wschodu przedstawiciela swoich państwowych interesów.

I, jak w Anglji tak i w Polsce, odetchnęły nacjonalne angielskie i polskie polityczne koła swobodniej, gdy ci uzależnieni od „wtajemniczonego" Wielkiego Wschodu przedstawiciele politycznych interesów, angielskich i polskich, zostali, jeżeli nie zupełnie, to w dużej mierze od opieki nad tymi interesami wyeliminowani.

Zaznaczyć należy, że wogóle po wojnie z 1914/18 roku zbudziła się w całej Europie, a także i w Ameryce, i wciąż potężnieje, opinja publiczna, która burzy się przeciwko temu, że we wszystkich bez wyjątku dzisiejszych politycznych i militarnych starciach narodów — więcej bo w wewnętrznych społecznych ich tarciach — decydują zazwyczaj, w ostatecznej konkluzji, o tych starciach i tarciach, nie ścierające się o swoje interesy narody, nie rywalizujące ze sobą poszczególne warstwy społeczne, a przebiegle wciskająca się do politycznych kancelarji i pomiędzy rywalizujące warstwy społeczne, zakonspirowana, pozornie tylko internacjonalna, a fak-

tycznie z szalbierczych elementów żydowskich i ich popleczników za polityczne tytuły i honory, za miskę soczewicy sprzedających się aryjskich „przyzwoitek“, złożona, na rzecz wszechświatowego panjudajskiego imperjalizmu wojująca, masońska organizacja.

Wracając do Sołowjewa, powiedzieć należy, że przedewszystkiem do kółka, jakie grupowało się w Rosji około niego, przeniknęły wiadomości, rzucające światło na nowożytny stosunek żydostwa do nowożytnego (nie należy utożsamiać ze staroświeckim) Wielkiego Wschodu.

Przeniknęły wiadomości, że „wtajemniczony“ Wielki Wschód, opanowany przez międzynarodowych żydów, przewiduje upadek Niemieckiego Imperjum na czas około 1913—1915 r. — upadek zaś Rosyjskiego Imperjum niezwłocznie później.

Przeniknęły wiadomości, że nad programem przyszłego urządzenia Niemiec i Rosji, po upadku imperjalistycznej ich formy, pracują „wtajemniczone“ koła tego nowożytnego Wielkiego Wschodu.

I że rolę głównego zewnętrznego wykonawcy będącego w mowie programu—o wewnętrznych wykonawcach powiem nieco dalej—wspomniane wyżej koła chcą podsunąć Imperjum Brytyjskiemu.

— Temu Imperjum Brytyjskiemu, które pozostanie nietkniętem w dzisiejszych swoich podstawach, dopóki roli swojej nie spełni...

A urządzeniem, z kolei, którego — jak również romańskich, skandynawskich i innych państw i krajów—zajmą się koła wszechświatowego „wtajemniczonego“ Wielkiego Wschodu łącznie z mającym być utworzonym przez nie wszechświatowym „comité permanent uniwersel“ (ligą narodów), po wykonaniu przez Brytyjskie Imperjum podsuniętego mu niemieckiego i rosyjskiego ich programu...

. . . .

. . . .

Reagował W. Sołowjew na powyższe wiadomości — jakie nim wstrząsnęły — słynnemi swojemi, opublikowanemi w 1899 r. „Trzema Rozmowami".

Pod pseudonimem „nadchodzącego człowieka", „nadczłowieka" — wreszcie „antychrysta" — przedstawił on nam przewodniczące narodu żydowskiego zwierzchnie jego koła, gorączkową akcję, jaką one dzisiaj na obojgu półkulach naszego globu ziemskiego rozwijają, cel, do którego dążą, drogi, któremi do celu swojego kroczą, wreszcie socjalne terminy — po których do celu tego dojdą.

. . . .

. . . .

Od 1899 r., w którym W. Sołowjew opublikował swoje „Trzy Rozmowy", minął duży kęs czasu.

To, co w samem nawet kółku W. Sołowjewa uważane było za—niezasługujące na uwagę – fantazje, co zrodziło w tem kółku pewne, po opublikowaniu „Trzech Rozmów", uprzedzenia względem W. Sołowjewa, co przez 15-cie tysięcy, wreszcie, dzienników świata, jeżeli nie było przemilczane, to było ośmieszone—w pierwszej swojej połowie urzeczywistniło się niemal dosłownie.

Cytuję poniżej, w skróceniu, niektóre fragmenty tego, co w 1899 r., na rok przed swoją śmiercią (1900 r.), opublikował W. Sołowjew o „nadchodzącym człowieku", o „nadchodzącym narodzie żydowskim".

— Który walczył dotąd za swoje narodowe interesy, kryjąc się za kulisami świata — lecz wkrótce wyjdzie na sam przód awansceny tego ostatniego i, wszędzie tam, gdzie działał dotąd ze spuszczoną przyłbicą.... przyłbicę tą podniesie...

. . . .

. . . .

. . . .

.. Za pomocą własnych swoich socjalnych dzieł literackich, za pomocą opanowanego przez się dziennikarstwa i całej, wreszcie, prasy — pisał W. Sołowjew — pokona „nadchodzący człowiek" swoich nawet krytyków i przeciwników.

Tysiące dzienników we wszystkich częściach świata, tanie wydawnictwa w miljonach egzemplarzy i t. d. i t. d., ujmie nadchodzący człowiek w swoje ręce — i będą one pracować w jego interesie, reklamować go z dodatniej strony, aby uczynić z niego niezbędnego kierownika całej ludzkości, dla jej, jakoby, dobra, w jej, jakoby, interesie.

A potem, gdy „nadchodzący człowiek" zrobi się najpopularniejszą istotą ze wszystkich ludzkich istot, jakie kiedykolwiek na świecie istniały, zwołane będzie zebranie organizacyjne związku, ligi państw europejskich i innych.

Związek ten, liga ta, zwołana po szeregu wojen zewnętrznych i wewnętrznych, które ogromnie zmienią geograficzną mapę Europy, będzie zagrożoną w swoim bycie od starcia się teraz—już nie nacji i narodów — a od starcia się między sobą klas społecznych.

Kierownicy ogólnej polityki europejskiej, należący do potężnego wszechświatowego bractwa frankmasonów, odczują brak organu ogólnej władzy wykonawczej.

Osiągniętemu z trudem zjednoczeniu wszecheuropejskiemu (i wszechświatowemu) grozić będzie rozbicie na części.

W związkowej radzie ligi (comité permanent universel), w jej wszechświatowym zarządzie, przejawi się brak jednomyślności, jak bowiem się okaże, nie wszystkie miejsca udało się obsadzić istotnymi „wtajemniczonymi" masonami.

Niezależni członkowie rady wstępować będą ze sobą w porozumienia separatyczne i... zjawi się niebezpieczeństwo nowych wojen.

Wtedy „wtajemniczeni" zdecydują zorganizować organ absolutnej władzy wykonawczej z dostatecznemi pełnomocnictwami.

Władzę tą wręczą tajnemu członkowi związku — „nadchodzącemu człowiekowi" — jedynemu osobnikowi o wielkiej, wszechświatowej reklamie, wszędzie obecnemu, związanemu ściśle z wszechświatowemi finansowemi, i wszelkiemi innemi, nawet wojskowemi, możnemi kołami.

To, że pochodzenie „nadchodzącego człowieka" jest nieeuropejskie, egzotyczne — nie będzie przeszkodą dla niego w wieku tak postępowym, jak wiek XX-y.

I dalej pisał W. Sołowjew:

...Po wielu politycznych i socjalnych przewrotach, po wypędzeniu — pomiędzy innymi — papiestwa z Rzymu, ośrodkiem, z jakiego panować i rządzić będzie światem „nadchodzący człowiek", będzie Jerozolima.

Palestyna stanie się wtedy państwem autonomicznem, zarządzanem przez żydów.

Chociaż świątynie chrześcijańskie nie będą zniesione w Jerozolimie, to jednak na ogromnej przestrzeni Harem — esz—Szeryf, od Birkath—Israich i obecnych kazarm, z jednej, aż do meczetu El — Aksa i Stajen Salomonowych, z drugiej strony, będzie wzniesiona jedna ogromna „Świątynia Państwowa" dla połączenia wszystkich kultów religijnych w jednym kulcie „państwowym".

Wszystko to, raz jeszcze powtarzam, napisane było w 1899 r. przez filozofa myśliciela, który wprzód jeszcze — w innych okolicznościach — jakby przedziwną wizją okultyczną oświecony, rzucił na wiele lat przed rosyjsko-japońską wojną zdumionej Rosji te prorocze słowa:

O Ruś! zabud' byłuju sławu,
Arioł dwugławyj posramlion,
I żołtym dietiam na zabawu
Dany kłaczki twoich znamion...

*

Nie cytuję innych interesujących szczegółów, jakie o „nadchodzącym człowieku", o „antychryście" według terminologji mas ciemnych — komunikuje nam W. Sołowjew w swoich „Trzech Rozmowach".

Dodam tutaj tylko, że jeżeli, mówiąc wprost od siebie o nacjach i narodach naszej kuli ziemskiej, mówi on w wytwornych, dystyngowanych przenośniach, posiłkując się nie mniej wytwornymi i dystyngowanymi dla nacji tych i narodów pseudonimami, to w tej części swoich „Trzech Rozmów", gdzie za autora mówią trzecie, podstawione za niego osoby— nazywa on rzeczy szorstko po imieniu...

— Nie wyłączając z leksykonu swojej terminologji nawet terminu „antychrysta" mas ciemnych.

*

W. Sołowjew był jedynym niemal człowiekiem, co odniósł się z tak zdumiewającą przenikliwością do kroczącego skrycie na pokonanie świata „nadchodzącego człowieka", — „antychrysta" mas ciemnych.

Z taką przenikliwością, że czyni ona dzisiaj, po 25 latach—po tych, mianowicie, wypadkach, jakich byliśmy świadkami w przeciągu ćwierć wieku wogóle, a ostatnich lat w szczególe — wrażenie przedziwnej wizji okultycznej.

— Nie mniej, a więcej jeszcze przedziwnej od tej jego wizji, co poprzedziła starcie się Rosji z rasą żółtą.

Tyle o W. Sołowjewie.

* *

W parę lat po śmierci W. Sołowjewa, a mianowicie w 1905 r., rodzina jednego ze zmarłych w początkach tego wieku rosyjskich działaczy politycznych usiłowała zwrócić uwagę Rosji na tą samą sprawę, na którą uwagę jej przed swoją śmiercią bezskutecznie zwracał W. Sołowjew.

Uczyniła to przez opublikowanie tak zwanych „Protokułów Sjońskich".

Na „Protokuły" te, na które Rosja—dotknięta już w początkach XX wieku politycznym marazmem i socjalnym obłędem — nie zwróciła w swoim czasie żadnej uwagi — pragnę zwrócić obecnie uwagę czytelnika.

*

Zanim o treści będących w mowie „Protokułów Sjońskich" powiem, uważam za pożyteczne powiedzieć w jakich okolicznościach „Protokuły" były przed osiemnastu laty opublikowane.

Jeszcze w końcu ubiegłego wieku (w 1897 r.) wspomnianemu powyżej rosyjskiemu politycznemu działaczowi zostały w Paryżu sprzedane będące w mowie „Protokuły" przez

osobę, co je wykradła „wtajemniczonemu" członkowi „Wielkiego Wschodu". [1])

Wskutek takiego pochodzenia będących w mowie „Protokułów", a także i wskutek innych przyczyn, nie zdecydował się ich nabywca podać ich do publicznej wiadomości.

W rezultacie — nie ujrzawszy dziennego światła — włączone zostały „Protokuły" do bogatego masońskiego oddziału cennego księgozbioru wspomnianego działacza.

Dopiero po jego śmierci opublikowała „Protokuły" jego rodzina.

Uczyniła to w sposób wielce niefortunny.

Wręczyła, mianowicie, francuzką kopję „Protokułów" (w tym to języku spisane są paryzkie „Protokuły") małooświeconemu dostojnikowi kościoła prawosławnego, który od siebie już przesłał je do Kijowskiej Ławry. [2])

I tam, z polecenia Ławry przetłumaczył je (dość niedokładnie) i opublikował br. S. Nilus w 1905 r. [3])

— Opublikował ze swoją, niestety, przedmową i zakończeniem.

Z przedmową i zakończeniem, które, wskutek ich mnichowsko-obskurancyjnego charakteru i stylu, zacierają poniekąd wrażenie od niebywale przewrotnego i nikczemnego ducha semickiego obskurantyzmu, jakim „Protokuły" nawskroś są przeniknięte.

*

No, ale stało się, „Protokuły" zostały opublikowane z niepotrzebną przedmową i zakończeniem br. S. Nilusa. [4])

---

[1]) Podobny fakt wykradzenia tajnych materjałów w sferze masonerji miał już poprzednio miejsce w Paryżu w 1736 r. Przyczynił się on nie mało do tej antymasońskiej akcji, jaka w tym czasie rozwinęła się we Francji i po za jej granicami i 7/IV 1738 r. wylała się w bulli papieża Klemensa XII-go przeciwko masonom (Liberi muratori).

[2]) Oprócz paryzkiego — w języku francuzkim — egzemplarza „Protokułów", ujawniony został jeszcze w Anglji hebrajski ich egzemplarz.

[3]) Powtórnie — w 1912 r.

[4]) S. Nilus. Wielkie w małem. Kijów, 1905 r.

I ta to właśnie okoliczność, że zostały opublikowane, przytem w 1905 r., t. j. na kilkanaście lat przed ostatniemi katastroficznemi wypadkami, jakich areną stała się Rosja, a również i świat cały, czyni je dokumentem niezmiernie cennej wagi.

— Dokumentem — z którym uważny socjolog, ekonomista, wreszcie polityk, spotyka się dzisiaj nie bez zdumienia...[1])

Niezależnie od tego co przedstawiają „Protokuły Sjońskie", czy są one protokularnym elaboratem „wtajemniczonych" członków Wielkiego Wschodu, przeznaczonym przez ten „wtajemniczony" Wielki Wschód dla użytku „wtajemniczonej" masonerji — czy też są one protokularnem ujęciem tajnego narodowego programu żydowskiego, zgodnie z imperjalistycznym panjudajskim, tak zw. Salomonowym planem pokojowego podboju świata pod władzę Sjonu[2]), na jednym z tajnych wszechświatowych zjazdów żydowskich sformułowanem i przekazanem dla użytku „wtajemniczonej" masonerji — są one jak w pierwszym, tak i drugim wypadku, dokumentem zdumiewającym w tym sensie, że treść jego jest to jakby przedziwna wizja tego, co stać się miało po kilkunastu latach po ich napisaniu.

— I stało się istotnie.

*

Przechodzę to treści będących w mowie „Protokułów".

Przytaczam, ze względu na ramki tego studjum, pewne tylko ich fragmenty.

---

[1]) Po opublikowaniu w 1905 r. „Protokułów" były one, jako swojego rodzaju curiosum, włączone, po zaopatrzeniu ich specjalnemi pieczęciami, do księgozbioru British Museum.

Muszę, z kolei, powiedzieć, że za każdym razem po opublikowaniu „Protokułów" (w 1905 i 1912 r.) były one niezwłocznie masowo wykupywane i, zaraz po ujrzeniu dziennego światła, znikały z księgarskiego rynku.

Prasa o nich systematycznie milczała.

W obecnej, wreszcie, chwili, t. j. pod bolszewickim régime'em w Rosji, posiadacze „Protokułów" są rozstrzeliwani.

[2]) I. Delacroix.—Panjudaizm.

Aby zestawić fragmenty te w takim porządku, który najłatwiej pozwoliłby czytelnikowi zaznajomić się z celem, do jakiego ideowi inspiratorzy „Protokułów“ dążą, drogami jakiemi, wypożytkowywując, to Wielki Wschód, to t. zw. bolszewizm (t. j. stworzony przez żydowską ekonomiczną szkołę t. zw. marksowski komunizm), do celu swojego kroczą — segreguję będące w mowie fragmenty, nie według chronologicznego porządku „Protokułów“, a według objektów i polityczno społecznych zagadnień, o jakich „Protokuły“ traktują.

Z pomiędzy wielu, nakoniec, wybieram tylko te objekty i polityczno-społeczne zagadnienia, jakie w obecnej chwili osobliwe mają znaczenie.

*

Jakimże jest cel, do którego dążą ideowi inspiratorzy „Protokułów“?

Odpowiedź na to znajdujemy w następujących fragmentach „Protokułów“[1].

. . . .
. . . .
. . . .

...Przez socjalne wstrząśnienia moralne, przez socjalne niepowodzenia i katastrofy materjalne, tak zmęczymy rasę aryjską, łatwo zapalną lecz i łatwo poddającą się zwątpieniu i apatji, że sama dobrowolnie odda nam ona w ręce nasze władzę międzynarodową.

Władza ta przejdzie w nasze ręce łatwo, bez wszelkich wstrząśnień, niepostrzeżenie, dzięki naszej na całej kuli ziemskiej wszechobecności.

Skoncentrowawszy w naszych rękach wszystkie siły i nici wszelkich państwowych władz świata, stworzymy z nich jedną wielką wszechświatową, internacjonalną władzę.

Postawiona nad wszystkiemi obecnemi władzami, wszechświatowa ta nasza władza, która będzie nadwładzą wszelkich władz, przenikać będzie do wszelkich zakątków świata.

---

[1]) Przytaczam te fragmenty z oryginału „Protokułów“, jaki łaskawie był mi użyczonym dla niniejszego mojego studjum przez dzisiejszych jego właścicieli.

Będzie ona tak potężną, że ujarzmi wszystkie rasy, nacje i narody...

... Cel nasz jest już w paru krokach od nas. Pozostaje do przejścia niewielka tylko odległość i zamknięty będzie wkrótce cykl pochodu po świecie naszej Symbolicznej Żmiji, tej Żmiji, która symbolizuje nasz wybrany naród.

Wszystkie państwa europejskie, już dzisiaj, jak w kleszcach zamknięte są w kolistym pochodnym cyklu naszej Żmiji.

. . . .

. . . .

Podział społeczeństwa aryjskiego na walczące na życie i śmierć ze sobą socjalne partje odda nam w nasze ręce same te partje, dla tego bowiem aby wieść walki partyjne trzeba mieć środki materjalne, a wszystkie środki materjalne są i będą skoncentrowane w naszych rękach...

We wszystkich aryjskich państwach zrobimy władzę celem najgorszych, najniezdrowszych ambicji (nie dopuszczając tego u siebie). I jednocześnie zrobimy ją przedmiotem wszelkich napaści. Tym sposobem ze wszystkich państw zrobimy areny rozgrywających się dzikich o władzę walk.

Warcholscy mówcy zrobią z parlamentarnych posiedzeń areny oratorskich popisów i oratorskich walk zapaśniczych

Rozpasani warcholscy dziennikarze zrobią ze swoich dzienników napastniczą zbójecką broń przeciwko wszystkiemu i wszystkm.

Wszystko to, razem wzięte, pchnie z nadzwyczajną szybkością do upadku aryjskie państwowe instytucje, do których wszelki szacunek i poszanowanie poderwiemy w szerokich, małokulturalnych tłumach.

Pod uderzeniem tych to właśnie niekulturalnych, zbitych z tropu, zdemoralizowanych—z kolei rozpasanych i oszalałych tłumów — wszystkie aryjskie państwowe i społeczne instytucje polecą do góry nogami...

. . . .

. . . .

...Na nas pracują dzisiaj ludzie wszelkich przekonań (wzajemnie się pożerający): demagodzy, socjaliści, komuniści, wszelcy inni utopiści, wreszcie restauratorzy monarchji.

Wszyscy oni są przez nas zaprzęgani do roboty na nas. Wszyscy oni podtaczają ostatnie korzenie istniejących jeszcze dzisiaj aryjskich władz, wszyscy pracują nad rozprzężeniem wszelkich u siebie socjalnych porządków.

Akcją taką najskuteczniej zamęczymy wszystkie aryjskie nacje i narody. Wszystkie one wzywać wkrótce będą pokoju. Będą gotowe przynieść dla niego wszystko w ofierze.

Lecz my nie damy im pokoju, dopóki, razem z nim, nie przyjmą one naszej internacjonalnej nadwładzy — nie przyjmą jej otwarcie, z pokorą.

I zrobią to one, ponieważ tłumy wielkim głosem zawrzasną o konieczności pokoju, o konieczności rozstrzygania wszelkich socjalnych spraw za pomocą jednego jedynego aparatu internacjonalnego.

. . . .

. . . .

. . . .

... Zupełnie zwierzęcy umysł aryjski (Protokuł XV) nie jest zdolny do analizy i obserwacji, a tem mniej do syntetycznego przenikania i przewidywania à priori skutków rozpasanej swawoli.

W tej różnicy zdolności do myślenia pomiędzy nami, a rasą aryjską, jasno tkwi pieczęć naszego prawdziwego człowieczeństwa i pieczęć, nakoniec, tego posłannictwa i wyboru, jakie nam, pomiędzy wszystkimi narodami świata, przypadły od Boga w udziale...

Rasa aryjska, obdarzona — w odróżnieniu od nas — niższym instynktowym tylko umysłem, patrzy, lecz nie przewiduje i nie wynajduje (chyba tylko rzeczy materjalne), my zaś, przeciwnie, przewidujemy i dzięki temu naprzód wynajdujemy właściwe ze wszelkich socjalnych sytuacji wyjścia — co i przywiedzie nas do naszego celu — panowania nad światem...

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

... Per me reges regnant — przezemnie panują panujący — a przez proroków nam powiedziano, że my to jesteśmy wybrani przez Boga, aby panować nad światem (Protokuł V-y).

. . . .
. . . .

... Bóg darował nam, swojemu wybranemu narodowi, rozproszenie po całym świecie i w tej wydającej się światu pozornej naszej słabości, kryje się cała właśnie nasza moc i siła, która, jeżeli nie przywiodła nas już dzisiaj, to przywiedzie w najbliższej przyszłości do panowania nad światem (Protokuł XII).

. . . .
. . . .
. . . .

Nie przytaczam licznych innych ustępów „Protokułów", traktujących o tym samym przedmiocie, jaki jest objektem powyżej przytoczonych fragmentów.

Już z tego, co przytoczyłem, cel jaki sobie postawili duchowi inspiratorzy „Protokułów" jest jasny.

Jest to:

— Panowanie nad światem.

W wytwornem politycznem narzeczu nazywa się to:

— Panjudajskim imperjalizmem.

Lub też, jeżeli kto woli:

— Imperjalistycznym panjudaizmem.

*

Lecz może to panowanie nad światem, ten panjudajski imperjalizm, lub imperjalistyczny panjudaizm, są to tylko niewinne hyperbole, metafory.

Jak—choć nie zupełnie niewinnemi — hyperbolami, metaforami, były:

— Panhelenizm.

— Panromanizm.

— Panmongolizm.

— Pangermanizm.

— Pansłowianizm.

— Co popękały — jak bańki mydlane...

Nie tak niewinnie rysuje się w umyśle inspiratorów „Protokułów" imperjalistyczny panjudaizm.

Przedewszystkiem — jak dalsze wyciągi z „Protokułów" pokażą — już on zrealizował, urzeczywistnił wiele ze swoich pożądań i życzeń.

— Zapanował nad finansami świata.

— Zapanował nad jego prasą, nad opinją publiczną.

— Zapanował nad reges regnantes.

— Zapanował, wreszcie, już, naprzykład w Rosji, nad przebiegle oszukanym i w okrutny sposób rządzonym dzisiaj przez się plebsem.

I, w tych warunkach, choć powierzchownie nieco może i śmieszne, lecz, trzeźwo rzeczy biorąc, wcale nie są śmieszne te formy, w jakich fantazja inspiratorów „Protokułów" przyszłe państwowe (tak!) formy wszechświatowego panjudajskiego panowania nad światem sobie rysuje.

O państwowych formach tego panowania mówią wiele i obszernie końcowe „Protokuły" (od XV do XXIV).

Mówią, jako o rzeczy, blizkie zrealizowanie się której jest niewątpliwe.

Jakież są, jakie będą te formy?

Czytelnik sądzi niewątpliwie, że będą to formy arcyliberalne.

Sądzi, choćby dla tego, że we wszystkich dzisiaj jeszcze istniejących (t. j. przez panjudaizm jeszcze nie pokonanych) państwach aryjskich żydzi są przecież szermierzami najdalej jakoby idącego liberalizmu.

Więcej nawet:

— Najwięcej skrajnych teorji socjalnych.

— Lassalizmu, marksizmu.

Tak — wszystko to prawda — lecz dopóki mowa jest o państwach... cudzych.

W przyszłem swojem własnem — wszechświatowem państwie — zarysowywuje się to zupełnie inaczej.

. . . .

. . . .

Zaznajomijmy się zatem z przyszłemi państwowemi formami mającego objąć świat cały państwa żydowskiego.

Cytuję odnośne wyciągi z „Protokułów".

. . . .
. . . .

...Odłożywszy na bok frazeologję, należy przedewszystkiem stwierdzić, że ludzi ze złemi instynktami jest nieskończenie więcej, niż z dobremi.

Dla tego lepsze rezultaty rządzenia ludźmi osiąga się za pomocą przymusu i groźby, niż za pomocą akademickich persfazji.

Każdy człowiek dąży do władzy, każdy chciałby zostać dyktatorem, gdyby tylko mógł — mało kto przy tem nie byłby gotów poświęcić dobra wszystkich dla osiągnięcia swojego dobra.

To robi, że idea swobody politycznej i społecznej nie daje się urzeczywistnić w praktyce.

Nie daje się ona urzeczywistnić jeszcze i dla tego, że nikt nie potrafi korzystać z niej w miarę.

Dość jest dać na pewien czas szerokim tłumom istotny (a nie fikcyjny) samorząd, a zamieni się on zaraz w polityczno-społeczną rozpustę.

Zamieni się we waśnie, starcia, wreszcie walki socjalne, w których państwa się palą i zamieniają w popiół.

Samorząd może być przeto czasowym tylko, co najwyżej, szyldem, parawanem dla władzy absolutnej.

Tylko bowiem przy władzy absolutnej mogą być opracowywane konsekwentne państwowe programy i w logicznym porządku rozstawione koła mechanizmu państwowego.

Konkluzja z tego jest taka, że odpowiadający swojemu zadaniu i pożyteczny dla państwa zarząd jego sprawami, skoncentrowanym być musi w rękach jednej (najlepiej niewidzialnej) osoby.

Bez absolutnego despotyzmu nie może istnieć państwo, nie może istnieć kultura i cywilizacja, które szerzone są nie przez tłumy, a wbrew im, przez światłych ich kierowników.

Tłum — to barbarzyńca, przejawiający swój wandalizm przy każdej okazji, na każdym kroku. Jak tylko chwyta władzę w ręce swoje tłum, to niezwłocznie zamienia ją w zoologiczną anarchję — co sama przez się jest właściwą formą barbarzyństwa.

Naród, zostawiony sam sobie, t. j. tym, którzy wypadkowo wyskakują z jego głębin, ginie przez walki partyjne, które w gruncie rzeczy nie są czem innem, jak pogonią za władzą i związanymi z nią honorami i są przyczyną rozwijającego się bezrządu.

Tłumy nie mogą spokojnie, bez klasowych zawiści, sądzić, rozstrzygać takich spraw, które związane są bezpośrednio z ich interesem klasowym, osobistym.

. . . .

. . . .

. . . .

Po dokonaniu przez nas wszechświatowego przewrotu (Protokuł XI) i objęcia wszechświatowej władzy, zniesione też będą: swoboda prasy, prawo asocjacji (związków), swoboda wyborów (tak!) i wiele innych rzeczy z powszechnie obowiązującego dzisiaj t. zw. liberalnego repertuaru.

Po zawładnięciu władzy nad światem za pomocą przewrotów państwowych, zorganizowanych przez naszych agentów wszędzie po świecie w jednym mniej więcej terminie (Protokuł XIII), po ostatecznem osądzeniu za niegodne wszelkich obecnie istniejących władz i rządów, postaramy się urządzić tak, żeby przeciwko nam nie mogło być i nie było żadnych konspiracji.

A dla tego zmieciemy niemiłosiernie z powierzchni ziemi wszystko to, co stanie w najmniejszej do nas opozycji. Zorganizowanie wszelkiego nowego stowarzyszenia tajnego karać będziemy śmiercią. Istniejące stowarzyszenia tajne, nawet te, co nam wiernie służą, rozwiążemy. Tych aryjskich członków naszych frankmasońskich lóż, co za wiele wiedzą, pozbędziemy się w ten sposób, żeby nie mogli być dla nas szkodliwymi. Wszystkich innych — skażemy na banicję do małoza-

mieszkałych wysp. Związek, wreszcie, nasz franmasoński rozwiążemy na zawsze.

W społeczeństwach aryjskich, w których posieliśmy wiekami (osobliwie w ostatnich czasach) nie dające się zwykłemi środkami uśmierzyć waśnie, nienawiści i kłótnie — przywrócimy porządek i spokój najsurowszymi środkami, terrorem.

Posłuszeństwo dla naszej absolutnej władzy doprowadzimy do najwyższych granic.

Absolutna nasza, nad wszystkimi narodami świata, władza przyjmowana będzie wszędzie ze czcią i szacunkiem, blizkiemi do czci bozkiej.

I gdy władza nasza nałoży na świętą swoją głowę koronę, którą ofiarują jej wszystkie narody Europy, to stanie się ona jednocześnie wtedy i patryarchalną całego świata władzą... Święte jej słowa roznoszone będą w setkach narzeczy, przez tysięce dzienników, przez miljony ust, do wszelkich zakątków świata...

. . . .

Nie od rzeczy będzie przytoczyć w tem miejscu, co jeden z „Protokułów" powiada o przyszłym kulcie wyznaniowym przyszłej politycznej wszechświatowej panjudajskiej organizacji.

Powiada on (Protokuł XIV):

...Powinniśmy znieść wszystkie wyznania, aby zgodnie z zapowiedzią naszej religji i jej konsekwentnym politycznym programem, dojść do pokojowego podboju wszystkich narodów i do zjednoczenia ich w jednej ogólnej wierze państwowej.

. . . .

. . . .

. . . .

Nie przytaczam innych fragmentów, odnoszących się do przyszłej panjudajskiej politycznej i patrjarchalnej władzy nad światem, ochrony (naturalnie tajnej) tej władzy przed konspiracjami, zamachami etc., powołaniu do życia szpiegowskich w tym celu organizacji it.d. it.d., jako objektów tymczasem— przynajmniej po za granicami Rosji — jeszcze nieaktualnych.

Ogólnikowo tylko powiem, że inspiratorzy „Protokułów“ operują oczywiście, nie niewinnemi hyperbolami, nie metaforami, a objektami, co rysują się ich wyobraźni zupełnie realnie. No i w granicach Rosji przyoblekły i przyoblekają się w realne kształty.

* * *

Tym wszystkim co powiedzą, że to, o czem mówią powyżej przytoczone fragmenty „Protokułów“, jest nazbyt wybujałą fantazją, aby odnieść się do niej serjo — powiedzieć uważam za wskazane, co następuje.

Gdy czytelnik ogłoszonych drukiem jeszcze w 1905 r. „Protokułów“ spotykał się w zbiorku ich z zaczerpniętą ze źródeł „wtajemniczonego“ Wielkiego Wschodu wzmianką, że „wtajemniczone“ sfery masońskie oczekują upadku Imperjum Niemieckiego na okres czasu około 1913—15 r., to wzmianka ta niechybnie wydała mu się wtedy—niezasługującą na uwagę fantazją.

Otóż ta niezasługująca na uwagę fantazja — stała się faktem w 1918 r.

Dalej — gdy tenże czytelnik spotykał się w tychże samych dokumentach z 1905 r. ze wzmianką o blizkim upadku innych wielkich państw, spotykał się ze wzmianką o Symbolicznej Żmiji [1]), która, w drodze swojej po kontynencie starego świata, zatrzymała się — po Berlinie — nad Petersburgiem, zwiastując blizki upadek Imperjum Rosyjskiego, to wzmianka ta również niechybnie wydała mu się — mało zasługującą na uwagę fantazją.

Otóż i ta druga, mało zasługująca na uwagę fantazja — stała się faktem jeszcze w 1917 r.

Tyle o dziwnym, raptownym starych, wielowiekowych, potężnych państw europejskich upadku.

Tym upadku — co wydawał się, powtarzam, jeszcze w 1905 r. (a także w 1912 r.), fantazją.

---

[1]) Dla powierzchownie choćby znających celową skłonność Wielkiego Wschodu do posiłkowania się symbolami — motywy zawualowania narodu żydowskiego za pomocą symbolu są niewątpliwie zrozumiałe.

— Fantazją — co, jak się obecnie okazało, zajmowała umysły — nie fantastów — a więcej przenikliwych, realnych i objektywnych ludzi od tych, co się z fantazji tej śmieli...

Nieco dalej zwrócę, z kolei, uwagę czytelnika — już nie na upadek — a na, stokroć jeszcze od niego dziwniejsze, raptowne narodzenie się nowej zupełnie politycznej potęgi.

Lecz, zanim o tej nowej potędze powiem, pozwól czytelniku, że zwrócę się wprzód do Ciebie z prośbą o wyrażenie Twojej własnej opinji w następującej sprawie.

I Ty, czytelniku, co znałeś Rosję i ja, co w niej spędziłem cały lat szereg, poznaliśmy z blizka psychologję i inne charakterystyczne cechy starych, dobrych naszych znajomych: Iwanów Iwanowiczów, Tichonów Trofimowiczów, Jewłampjów Patrykjewiczów...

Dobroduszni Iwani Iwanowicze, szorstcy, surowi a niekiedy nawet okrutni Tichoni Trofimowicze, wreszcze lekkomyślni Jewłampji Patrykjewicze, mogli, przyznasz to czytelniku, być podobni do wszystkiego, tylko nie do — chyżych panter i tygrysów.

Swawolna, de mauvais genre, własna, a także i europejska prasa humorystyczna, nigdy też ich światu w postaci hyżych panter i tygrysów nie rysowała,

A rysowała ich, naturalnie szarżując, w postaci—niedźwiedzi, niedźwiadków,

— Symbolizujących — nieruchliwość, ociężałość, wreszcie lenistwo.

Jak wszelka, tak i ta szarża, ofiarą której byli Iwani Iwanowicze, rysowała, naturalnie, przyrodzone nacjonalne wady charakteru swoich ofiar — przesadnie.

Lecz źdźbło prawdy w szarży tej było.

Na ogół biorąc — zaraz tu omawiam, że od ogółu tego znaliśmy z Tobą czytelniku, wiele świetnych wyjątków — starzy nasi znajomi, Iwani Iwanowicze, byli istotnie mniej od niemców, francuzów, belgów, anglików, yankesów etc. — ruchliwymi, żywymi, pilnymi.

Byli też od nich — realnie mniej twórczymi.

Na tyle mniej, że zachodnia Europa, charakteryzując to, o czem tu z Tobą, czytelniku, biesiadujemy, a utożsamiając słowian z rosjanami, ukuła nawet dla wszystkich słowian niepochlebny lotny termin socjologiczny — improductivité slave...

. . . .

I raptem, co za cudowna przemiana!

Niedźwiedzie, niedźwiadki—przepraszam za tą, de mauvais genre, zapożyczoną przenośnię — występują na polityczno-społecznej arenie świata w roli najchyższych:

— Panter!

— Tygrysów!

— Wreszcie żmij!

Tych — symbolicznie — najruchliwszych, wreszcie najprzebieglejszych członków wielkiej rodziny żyjących na świecie stworzeń...

Istne cuda...

Iwani Iwanowicze — w roli panter, żmij — co dzięki przedziwnej swojej chyżości, ruchliwości, wreszcie przebiegłości, zbiły z tropu, osaczyły, wreszcie podczas pięcioletniego powojennego okresu nieraz zapędziły w kąt — niemców, anglików, francuzów, belgów, yankesów!

Styranizowały, podporządkowały sobie Lloyd Georgeów, Curzonów, dziesiątki innych, tym ostatnim podobnych, gnących się nieraz przed nimi mężów stanu.

I miotają się ci cudowni, jakby z tysiąca i jednej bajki wyrwani, Iwani Iwanowicze, lub jak żmije pełzają pomiędzy Moskwą, Petersburgiem a Warszawą, Berlinem, Londynem, Paryżem, Rzymem, Budapesztem, Pragą, Hallą, Bombajem, Kalkuttą, New-Yorkiem, wzywając we wszelkich narzeczach świata (co za lingwiści!): do podpalenia starego aryjskiego świata; do obrócenia w popioły: starego aryjskiego humanizmu, starej aryjskiej kultury, starej aryjskiej cywilizacji!

. . . .

. . . .

Trève de plaisanterie! — prawda czytelniku?

Takie fantazje on peut narrer — anglikom, francuzom, włochom, yankesom... co nie zawsze wiedzą czy Warszawa leży w Europie, czy w Azji...

I o rdzennej plemiennej różnicy pomiędzy Iwanami Iwanowiczami a „Borysami" (według formularzy paszportowych: Boruchami) „Lwowiczami" (Lejbowiczami) mają prawo — zupełnie nie wiedzieć.

Nam z Tobą jednak, czytelniku, prawo to nie przysługuje, o różnicy tej nie wiedzieć, nie jest dozwolonem — jeżeli żywimy pretensję do tytułu uważnych (a nie powierzchownych) polskich socjologów, polityków, ekonomistów.

— Których obowiązkiem jest zgłębiać do dna wszelkie finezyjno-polityczne arcana kryjącej się w sposób paserski na przemiany pod pseudonimem — to rosyjskiej, to międzynarodowej — a w gruncie rzeczy rdzennie narodowo-żydowskiej sprawy tych „Borysów Lwowiczów".

A to dla tego, że tych „Borysów Lwowiczów" — z ich, łącznie z ludnością żeńską, ogólnej dzisiaj już 16-o miljonowej wszechświatowej liczby — kraj nasz, Polska, liczy (po części w spadku po rozbitej na części przez tychże „Borysów Lwowiczów" Rosji) — cztery z górą miljony.

To jest z górą czterdzieści razy więcej, niż liczy ich rodzinna ich Palestyna.

I że — jeżeli chcemy istnieć, chcemy żyć — to nie możemy odnieść się do sprawy rozszerzenia na Polskę wszechświatowego wojującego i szulerującego panjudaizmu z taką lekkomyślnością, jak to uczyniła przez ten właśnie wojujący i szulerujący wszechświatowy panjudaizm materjalnie i moralnie doszczętnie zdewastowana dzisiaj Rosja.

. . . .

. . . .

. . . .

Wróćmy po tej biesiadnej analitycznej przedposyłce, celem której było jakby za ucho wyciągnąć na światło dzienne „Borysów Lwowiczów" z ich pur sang nacjonalno-żydowską sprawą, przebiegle i szalbierczo kryjącą się pod bałamutny-

mi — to rosyjskim, to internacjonalnym — pseudonimami, do sprawy dziwnego, raptownego narodzenia się poprzednio wspomnianej — nowej politycznej potęgi.

— Nowej politycznej potęgi, głowa której jest w Londynie, New Yorku, Paryżu, Frankfurcie etc. etc., a długie macki w Petersburgu i Moskwie, przyczem macki te sięgają vice versa do Warszawy, Berlina, Londynu, Paryża, New Yorku, Bagdadu, Bombaju, Kalkuty — wreszcie do wszystkich bez wyjątku, zakątków świata..

Gdy czytelnik ogłoszonych w 1905 r. drukiem „Protokułów" czytał o tej mającej się narodzić nowej politycznej potędze, co zwalić miała stojące na drodze do jej celu stare, potężne polityczne organizacje, aby na ich gruzach zrobić miejsce dla mającej zapanować nad światem Symbolicznej Żmiji, to wszystko to, co o tem było w 1905 r. napisane, niechybnie wydało mu się — niezasługującą na uwagę fantazją.

Lecz oto i ta fantazja — stała się obecnie nawpół już dokonanym faktem...

Jak bowiem powyżej zacytowany ustęp z „Protokułu" XIII-go powiada:

... „Przewroty państwowe, zorganizowane przez naszych (t. j. żydowskich) agentów po całym świecie, w jednym, mniej więcej, terminie"...

— Zostały już dokonane.

— Lub dokonywują się z zadziwiającą precyzją.

... „Powszechne osądzenie za niegodne wszelkich aryjskich władz i rządów"...

— Zostało w umysłach tłumów nawpół dokonane.

Wreszcie:

... „Zawładnięcie władzy nad światem za pomocą przewrotów... zorganizowanych w jednym terminie"...

— Nie zostało wprawdzie jeszcze dokonane, lecz gdy wojska (tak!) nowopowstającej politycznej potęgi, o jakiej mowa, były w sierpniu 1920 r. pod Warszawą i lokalny mackowy moskiewski organ Symbolicznej Żmiji z dnia na dzień oczekiwał jej upadku — to w upojeniu chwilowem swojem powodzeniem syczał na świat cały że, po Warszawie, wkrótce zawładnie on — Berlinem, Paryżem, Londynem...

Zawładnie wreszcie — światem całym.

Te, bez wszelkich tym razem osłonek, bez figowych liści ujawnione nazewnątrz najintymniejsze pożądania Symbolicznej Żmiji—pożądania przed któremi gięli się Lloyd Georgeowie i Curzoni — nieoględnie opowieściła światu tym razem — własna jej prasa.

— Własna jej prasa — co się kryje jeszcze dzisiaj pod pseudonimem urzędowej prasy rosyjskiej (innej w Rosji t. j. nieurzędowej lub przez rząd nieinspirowanej niema — została ona zgodnie z programem „Sjońskich Protokułów“ i zgodnie z dekretem Sowieckiej władzy zniesioną).

*

Rosyjski bolszewizm, który jest głową bolszewizmu (marksowskiego komunizmu) europejskiego, azjatyckiego, amerykańskiego etc. — jest w gruncie rzeczy czysto nacjonalnym produktem żydowskiej, niby to polityczno - ekonomicznej, a w grucie rzeczy czysto politycznej myśli, pur sang żydowskim czynnikiem nowożytnej żydowskiej polityki, nie ma nic wspólnego z istotną rosyjską ekonomiczną i polityczną myślą i w sposób paserski kryje się tylko pod rosyjskim pseudonimem.

76% rosyjskiego chłopstwa przepędziło go od siebie kłonicą.

Rosyjscy robotnicy fabryczni przed nim zbiegli. I dla tego to stoją dzisiaj nieczynne rosyjskie fabryki. Walą się w gruzy całe przemysłowe okręgi[1]).

To, że w tak zwanym rosyjskim bolszewiźmie było kilku, kilkunastu, a choćby i więcej, jałowych, osobiście nigdy żadnej realnie-twórczej, a nawet realnie wytwórczej pracy nie oddających się simplicissimusów, powierzchownie nawet z objektywnie twórczą i objektywnie wytwórczą pracą nieobznajmionych — a obałamuconych przez Symboliczną Żmiję — Iwanów Iwanowiczów, którzy z początku z dobrą wiarą i z sektancką — właściwą simplicissimusom — zaciętością walczyli o to, co objektywnie było im zupełnie nieznanem i obcem, a z czego Symboliczna Żmija, dla której obcem i nieznanem to nie było, w kułak śmiała się i śmieje, to że ci

---

[1]) I. Delacroix. Indywidualizm i Kolektywizm.

Iwani Iwanowicze stali się początkowo bezwiednie przyzwoitkami, parawanem, figowemi liśćmi imperjalistycznego nacjonalnego ruchu żydowskiego, to, wreszcie, że ci, wprzód obałamuceni, a dzisiaj jadem tytularnej, pozornej władzy upojeni i zdeprawowani Iwani Iwanowicze, posłusznie ciągną za sobą dziesiątki, a nawet setki rdzennie rosyjskich — gotowych zawsze na wszystko — społecznych szumowin, to, że te ostatnie ciągną, z kolei, za sobą nędzą, głodem, groźbą sterroryzowane tłumy — to istoty falsyfikatu, jakim jest t. zw. „rosyjski" bolszewizm, „rosyjski", marksowskiego typu, komunizm — nie zmienia.

Głową, mózgiem, duszą tego bolszewizmu, tego zrealizowanego politycznego marksowskiego komunizmu — którego ekonomicznie: przy pługu, we fabrycznym warsztacie, zrealizować się dało, nie daje się on bowiem, jako przyrodniczo sprzeczny wyższego rzędu indywidualistycznej, a nie niższego rzędu kolektywistycznej naturze wolnego człowieka, praktycznie zrealizować i jest celowo stosowanym, nie dla organizacji, a dla celowej, czasowej lub stałej dezorganizacji ludzkiej twórczej i wytwórczej pracy — nie są Iwani Iwanowicze.

Głową, mózgiem, duszą jego są: Bronsteini, Apfelbaumi, Nachamkesy, Sobelsohni, Rosenbergi etc. etc.[1])

Lokalnymi wykonawcami — są tysiące innych żydów, którzy — rękoma na poziomie półzwierzęcym jeszcze stojących najmniej kulturalnych warstw rosyjskiego narodu — wymordowali z górą dwa miljony rdzennej tego ostatniego inteligencji, po trupach tej ostatniej masowo przeniknęli, jak to cyfrowo oświecam w moim „Panjudaizmie", do wszystkich państwowych politycznych instytucji i społecznych organizacji i są w dzisiejszym rosyjskim polityczno-społecznym organiźmie główną tego organizmu kolumną pacierzową, głównym jego systemem nerwowym, nadającym od głowy, od mózgu rozkazy bezprawnemu, bezwolnemu tego organizmu istotnie rosyjskiemu korpusowi i istotnie rosyjskim roboczym kończynom.

[1]) Nazywam po istotnych nazwiskach, w paserski sposób ukrywanych pod rosyjskimi pseudominami, zaznaczonych wyżej agentów wojującego i szulerującego żydowskiego imperjalistycznego panjudaizmu.

I, nie Iwani Iwanowicze, a Apfelbaumi, Sobelsohni, setki i tysiące, wreszcie Hosenknopfów i Postbriefów, Hosenknopfówien i Postbriefówien w tygrysich skokach miota się, lub jak żmije pełza pomiędzy Petersburgiem, Moskwą a Warszawą, Berlinem, Londynem, Wiedniem, Pragą, Hallą etc. etc., wzywając ciemne, ogłupiane, obałamucane przez się tłumy — do podpalenia nienawistnego im aryjskiego świata, do obrócenia w popioły nienawistnej im aryjskiej kultury, nienawistnej im aryjskiej cywilizacji...

— Podczas gdy niegdyś ideowi, dzisiaj jadem tytularnej pozornej władzy zdeprawowani Iwani Iwanowicze wloką senne tabetyczne życie w Kremlu, gdzie odgrywają niezaszczytną rolę figowych liści dla wojującej imperjalistycznej Symbolicznej Żmiji.

Zgodnie ze sformułowanym w „Protokułach" imperjalistycznym panjudajskim programem, pozostawia wojujący panjudaizm w krajach aryjskich tytularną pozorną władzę w rękach aryjskich tybulców, którzy odgrywają, w tych warunkach, jakby z cichego upoważnienia Symbolicznej Żmiji, rolę namiestniczych jej, wśród swoich ziomków, agentów.

Znajdująca się dzisiaj w Rosji niepodzielnie w żydowskich rękach prasa urzędowa lub inspirowana (innej niema — za otwarcie istotnie niezależnego, swobodnego, wolnego dziennika karze, zgodnie z „Protokułami", i swoimi dekretami, władza sowiecka śmiercią) fabrykuje i podtrzymuje prestige namiestniczej władzy aryjskich swoich agentów dopóty tylko, dopóki są jej niewolniczo ulegli i łamie go bezlitośnie przy najmniejszej z ich strony względem niej niesubordynacji.

Jest zrozumiałe, że w tych warunkach, tylko o tytularnej, pozornej władzy, senne życie w Kremlu prowadzących Iwanów Iwanowiczów, może być mowa.

* * *

Jakkolwiek t. zw. rosyjski bolszewizm jest nacjonalnym żydowskim imperjalistycznym czynnikiem politycznym, którego istotny cel, imperjalistyczny panjudaizm, jest tym samym celem, do którego dążą wszechświatowe żydowskie koła „wtajemniczonej" masonerji — to, jednak, żydowska masonerja i bolszewizm nie są równorzędne sobie wielkości.

Niema wątpliwości, że stosunek wszechświatowej żydowskiej masonerji do bolszewizmu jest taki, jakim bywa stosunek władzy wyższej do niższego jej wykonawczego organu.

Do tego jeszcze — sekretnego.

Takiego, co to go szanujące się władze imają nie inaczej — jak przez szczypce.

Powiem więcej.

Niema wątpliwości że bolszewizm, komunizm, socjalizm etc. będą zmiecione — gdy przestaną być potrzebne — z powierzchni ziemi przez ich moralnego dzisiejszego kierownika, „wtajemniczoną" masonerję.

Nie tają, zresztą, tego „Protokuły", które powiadają (Protokuł XV):

... Wystąpimy w roli obrońcy robotnika od ucisku i powołamy go do szeregów naszych drużyn bojowych: socjalistów, komunistów, anarchistów, których będziemy wspierać w imię jakoby braterskiej zasady wszechludzkiej socjalnej solidarności.

Drogą tą osiągniemy ekonomiczne kryzysy, które rujnując aryjską wytwórczość, jednocześnie zdegenerują aryjskie masy robocze... w degeneracji których jesteśmy najżywiej zainteresowani.

Tylko bowiem zdegenerowane przez poderwanie wytwórczości (przez niedojadanie, ogłodzenie) i wskutek tego zdziczałe, obezwłasnowolnione masy robocze, będą bezwolnymi niewolnikami naszej woli.

Nędzą i pochodzącą od niej zazdrośną nienawiścią kierować będziemy temi to roboczemi masami i ich to rękoma zmieciemy z drogi tych, co staną nam na przeszkodzie w drodze do naszego celu.

A gdy przyjdzie czas koronowania się naszej wszechświatowej nadwładzy, to temiż rękoma tychże roboczych mas zmieciemy z powierzchni ziemi niepotrzebne już nam: socjalizm, komunizm, anarchję...

Zaznaczyć należy, że nawet przed zmieceniem z powierzchni ziemi dzisiejszego swojego narzędzia: komunizmu

(bolszewizmu), odwraca się, od czasu do czasu „wtajemniczona“ masonerja ostentacyjnie tyłem do niego; komunizm zaś (bolszewizm), ten jej dzisiaj pociągowy roboczy koń, kierując którym do celu swojego masonerja zmierza, wierzga od czasu do czasu w stronę swojego kierownika.

No, ale pierwszy ten gest — jest gestem dla zamydlenia oczu patrzącym dokąd para, o jakiej mowa, zmierza; drugi — jeżeli nie jest, również, dla zamydlenia oczów, gestem tresowanym — to bywa, naturalnem wierzganiem prostackiego, niedość wytresowanego bydlęcia.

*

Nie przytaczam więcej szczegółów o zmieceniu z areny świata: bolszewizmu, komunizmu, socjalizmu, gdy staną się one już niepotrzebnemi, przez duchowych ich twórców i sekretnych kierowników — ani też o dalszem kolejnem zmieceniu z tej areny masonerji, gdy ta stanie się niepotrzebną — jako objektach jeszcze nieaktualnych.

Wracam do objektów aktualnych.

Wracam przedewszystkiem do dróg, jakiemi są obecnie szerzone (zanim czas przyjdzie na ich zmiecenie): bolszewizm, komunizm, socjalizm — te swojego rodzaju „wtajemniczonej“ masonerji pogłębiałki, co przygotowują dzisiaj grunt pod fundamenty włady nadchodzącej Symbolicznej Żmiji.

Cytuję poniżej odpowiednie fragmenty „Protokułów“.

... Rasa aryjska nie kieruje się w socjalnych sprawach, jak my to robimy, praktyką beznamiętnych, bezstronnych, objektywnych, historycznych obserwacji, a kieruje się temperamentem i teoretycznemi fantazjami, bez skutków i rezultatów tych fantazji naprzód przenikającego krytycyzmu.

Aryjskie t. zw. inteligentne klasy, próżne powierzchowną znajomością, przez nas-że dla nich stwarzanych socjalnych fantazji (Protokuł II-gi), niezdolne są do przeniknięcia tych wolt, jakie one w sobie kryją. — Tych nawet — co włączyliśmy do fundamentalnych podstaw tych fantazji.

Niezdolne do logicznego przenikania rezultatów założeń, których, z kolei, niezdolne są traktować objektywnie, wcielać

będą w życie aryjskie t. zw. klasy inteligentne bezkrytycznie, z tępym sektanckim fanatyzmem, wszystkie postulaty specjalnie dla nich przez nas sfabrykowanej socjalnej wiedzy.

Wcielać będą bezkrytycznie teorje socjalne, wykombinowane dla nich przez naszą naukową socjalną agenturę, pracującą nad socjalnem wykształceniem, nad socjalnem urobieniem intelektu aryjskich klas inteligentnych w potrzebnym dla nas kierunku.

I na chwilę nie należy nawet wątpić o powodzeniu naszych metod kształcenia w tym kierunku aryjskich inteligentnych klas.

Skuteczności tych metod najlepiej dowodzi to ogromne powodzenie, jakiem się cieszą w sferach aryjskiej inteligencji dla aryjskiej rasy wypracowane przez nas: marksizm i lassalizm.

Dla nas do oczywistości chyba jest jasnym ten rozkładowy wpływ, jaki wywiera na aryjską rasę socjalne jej przez nas wychowanie...

I powiadają jeszcze „Protokuły“:

...Odkrycia istotnych pobudek akcji naszej, skierowanej ku takiemu socjalnemu wychowaniu rasy aryjskiej, obawiać się nam nie należy, z jednej bowiem strony siła nasza, młodzież aryjska (Protokuł IX), jest już całkowicie przez nas ogłupiona, otumaniona, rozpuszczona i rozbestwiona, za pomocą stworzonych w tym celu przez nas socjalnych teorji, z drugiej strony nikt z aryjczyków, co dba o swoją dobrą reputację — a my to przecież za pośrednictwem naszej prasy fabrykujemy lub niszczymy wszelkie reputacje — nie będzie miał odwagi poddać choćby na chwilę w wątpliwość naszej naukowej, socjalnej i ekonomicznej wiedzy, naszych socjalnych i ekonomicznych teorji, mających jakoby na celu służenie interesom klasy roboczej (do tego aryjskiej — ponieważ swojej własnej nie mamy) i służenie, wreszcie, wielkim ogólnym socjalnym i ekonomicznym zasadom, jakiemi zajmuje się nasza bezsprzecznie najgłębsza ze wszystkich ekonomiczna wiedza.

I mówią „Protokuły“ jeszcze:

... I żaden z aryjczyków (Protokuł XIII) nawet nie podejrzewa, że wszystkie te, t. zw. „wielkie" socjalne problematy, są sztucznie wysuwane przez nas dla konsekwentnie obmyślonego politycznego naszego celu, przeniknąć którego tępe aryjskie głowy nie są, chwała Bogu, zdolne...

. . . .
. . . .
. . . .

Powyższe ustępy wskazują jasno, kto, według „Protokułów“, jest teoretycznym twórcą i praktycznym propagatorem bolszewizmu, komunizmu, socjalizmu.

I — co merytorycznie o tych ostatnich sami nauczyciele ich sądzą.

Dla uważnego polityka i ekonomisty niema naturalnie w tem nic nowego, sposób, jednak, sformułowania w „Protokułach“ omawianej kwestji zasługuje na uwagę ze względu na jasność i do cynizmu posuniętą szczerość.

*

Dopiero co zacytowane fragmenty „Protokułów“ mówią o stosunku „wtajemniczonej“ masonerji do komunizmu, socjalizmu, gdy chodzi o ich, że tak powiem, eksport na zewnątrz— dla potrzeb rasy aryjskiej.

Zapoznajmy się teraz, z kolei, jak „wtajemniczona“, sama w sobie arcyindywidualistyczna, masonerja odnosi się, już nie tylko do komunizmu, socjalizmu — a wszelkiego stadnego kolektywizmu — z punktu interesów swojego własnego, żydowskiego narodu.

Rysuje nam w dwóch tych wypadkach stosunek „wtajemniczonej“ masonerji do stadnego kolektywizmu, z jednej strony, i do indywidualizmu, z drugiej, następujące charakterystyczne zestawienie 2-ch poniżej przytoczonych ustępów „Protokułu“ XV-go.

Ustęp pierwszy:

... Posadziliśmy rasę aryjską na utopijnego konika o pochłonięciu człowieczej indywidualnej jednostki przez jednostkę kolektywną.

Rasa aryjska nie spostrzegła tej elementarnej prawdy, że ten „konik“ jest prostem naruszeniem elementarnego prawa przyrody, które od początku organicznego na ziemi życia stwarzało jednostki żyjące (i pragnące żyć) każda dla siebie, a nie szukające celu życia w zaofiarowaniu go dla usług kolektywu.

Jeżeli mogliśmy przywieść rasę aryjską do tak zdumiewającego zaślepienia — mówimy tu o szczerych fantastach, a nie o karjerowiczach, dla których nasz „konik“ jest koniem, na którym prą się oni do władzy i związanych z nią korzyści i honorów -- to dowodzi to z przedziwną jasnością niedorozwinięcia i niższości intelektu rasy aryjskiej w zestawieniu z intelektem naszej rasy...

Ustęp drugi:

... Gdy postawimy na czele ludzkości własną naszą władzę, to otoczymy ją prawdziwymi, o istotnej głębokiej wiedzy, socjologami, politykami i ekonomistami.

Takich samych — damy za mentorów naszej młodzieży, która pilnie od najmłodszych lat pod ich kierunkiem studjować będzie istotne przyrodnicze prawa socjologji i ekonomji politycznej...

* * *

Wiele bardzo miejsca zajmują w „Protokułach“ sprawy: panjudajskiego imperjalizmu finansowego (już zrealizowanego), judajskiego imperjalizmu przemysłowego (dopiero nawpół zrealizowanego), spekulacji, jako najskuteczniejszego środka dla przepompowywania wytwarzanych przez aryjską rasę cenności i bogactw materjalnych do narodowego zbiornika bogactw żydowskich, złotej i papierowej waluty, jako wybor-

nego—zakrojonego na wszechświatową skalę—spekulacyjnego środka dla perjodycznego (podczas kolejno zmieniających się przedwojennych, wojennych i pokojowych okresów) przepompowywania od aryjskich nacji złota, wzamian za walutową bibułę, sposobów wywoływania perjodycznych zmian samych tych okresów, jako niezbędnego warunku dla materjalnego i politycznego powodzenia żydowskiego narodu etc.

O roli, wreszcie, jaką w imperjalistycznym wojującym panjudaizmie odgrywają: złoto, giełdy, banki, prasa — powiadają „Protokuły":

— Złoto, giełdy, banki i prasa — są niepodzielnie w rękach Sjonu! — I jest to niezwyciężoną jego mocą...

Mając zamiar o ostatnich tych objektach pomówić obszerniej w innem miejscu, zaznaczę tutaj tylko, że wszystkie rozumowania „Protokułów" w sprawach finansowych i przemysłowo-handlowych skierowywują się w sposób niemal manjakalny zawsze do jednego i tego samego zadania, jednego i tego samego celu.

A zadanie to, cel ten, to sformułować, wskazać jakiemi drogami narodowi żydowskiemu kroczyć należy, aby bogactwa stwarzane i wytwarzane przez aryjskie narody — które dostąpił w „Protokułach" zaszczyt uznania za zadawalniająco-pracowite i, przy dobrem kierownictwie, dostatecznie-wytwórcze — przechodziły systematycznie do realnie twórczo i wytwórczo niepracującego narodu żydowskiego i tym sposobem tworzyły krzepką materjalną podstawę jego mocy i siły, niezbędnych do zapanowania nad światem.

Osobliwie jaskrawo o tem mówią następujące w skróceniu poniżej przytoczone ustępy „Protokułów".

...Posiana przez nas nienawiść jednych klas aryjskich do innych — czego w rozmaitych klasach naszego społeczeństwa nie dopuszczamy i czego też u nas niema — zwiększy się jeszcze na gruncie przygotowanego przez nas po wielkich wojnach wielkiego kryzysu ekonomicznego, który poderwie wszelkie gałęzie aryjskiej wytwórczości.

Stworzymy, po wspomnianych wojnach, przy pomocy wszystkich ukrytych a dostępnych nam środków, za pomocą wreszcie złota, które jako niezbędny dla wszelkiej przemysłowej akcji kapitał obrotowy całkowicie skoncentrujemy w naszem ręku, jeden wielki wszechświatowy kryzys ekonomiczny, wyrzuciwszy na ulicę jednocześnie całe miljony mas roboczych we wszystkich państwach Europy. Wielkie te robocze masy z rozkoszą rzucą się na tych, kogo my im wskażemy, aby zmieść z drogi naszej tych, kogo nam potrzeba i poderwać środki aryjskiej przemysłowej produkcji i tą drogą zmusić przemysł, który w nowoczesnej społecznej strukturze nadaje ton całemu życiu polityczno-społecznemu, przejść niepodzielnie do rąk naszych.

W tym ogólnym ekonomicznym pogromie sami my nic nie stracimy, naprzód bowiem będziemy wiedzieć o jego terminie i przyjmiemy, naturalnie, odpowiednie zarządzenia.

Przeciwnie, środki, bogactwo nasze, a co za tem idzie, moc i potęga nasza dzięki temu właśnie aryjskiemu ekonomicznemu pogromowi niepomiernie wzrosną i przybliżą nas do naszego celu...

*

Uzupełniając to, co przed ćwierćwiekiem wypowiedziane zostało w „Protokułach“, tem, czem wzbogaciła nas uważna obserwacja objektywnych faktów w przeciągu tego ćwierćwieku, powiedzieć dzisiaj możemy, że istotny całkowity program wojującego i szulerującego imperjalistycznego panjudaizmu, w stosunku do aryjskich narodów, wcielany w życie przez „wtajemniczoną masonerję“, składa się z następujących— jeżeli użyjemy w ostatnich latach ukutych terminów—zasadniczych, podstawowych numerów:

1. Kiereńszczyzny.
2. Autokompromitacji kiereńszczyzny (pierwszej).
3. Lenizmu.
4. Autokompromitacji lenizmu.
5. Wtórnej kiereńszczyzny i jej wtórnej (ostatecznej) kompromitacji.

6. Powrotu do ekonomicznego status quo ante, lecz bez samodzielnie rządzących się, niepodległych narodów, a z panującem politycznie i ekonomicznie nad światem żydostwem.

Otóż przy realizacji pierwszego, drugiego, a osobliwie trzeciego numeru będącego w mowie imperjalistycznego panjudajskiego programu „wtajemniczonej“ masonerji, przejść winien przedewszystkiem cały aryjski obrotowy kapitał, przejść przedewszystkiem winno (jak to faktycznie stało się już w Rosji) całe ruchome aryjskie bogactwo: złoto, drogie kamienie, przedmioty artystyczne, papiery wartościowe etc. etc. z rąk nacji aryjskich do rąk narodu żydowskiego.

Numery czwarty i piąty są przejściowymi numerami programu, przeznaczonymi dla przygotowania gruntu pod szósty, ostateczny, kwintesencjonalny jego numer.

Przy realizacji tych dwóch i tego ostatniego, wreszcie, numeru programu, przejść powinny wszelkie licencje i całe nieruchome aryjskie bogactwo do ogólnego zbiornika narodowych bogactw żydowskich.

*

Że taka, jak powyżej sformułowana akcja imperjalistycznego wojującego panjudaizmu niebezpieczeństwem narodowi żydowskiemu, ze strony narodów aryjskich, nie grozi uzasadniają to „Protokuły“ w następujący sposób:

... Zresztą powinniśmy pamiętać, że jesteśmy, jako siła międzynarodowa, niedostępni dla jakichkolwiek ciosów. W razie bowiem napaści na nas jednych narodów aryjskich, obronią nas inne aryjskie, konkurencyjne narody. Bezgraniczna podłość narodów rasy aryjskiej, pełzającących przed materjalną siłą, nie mających litości dla słabych, okrutnych dla drobnych przewinień i tolerancyjnych dla wielkich przestępstw — wreszcie aż do męczeństwa cierpliwych wobec gwałtów aroganckiego despotyzmu — jest najlepszą gwarancją naszego bezpieczeństwa i powodzenia.

Od postawionych przez nas nad narodami aryjskimi namiestniczych naszych dyktatorów zniosą narody aryjskie taki ucisk i sponiewieranie, za najmniejsze z których obcięłyby głowy dwudziestu liberalnym swoim panującym.

. . . .

. . . .

* * *

Mógłbym ograniczyć się na tem, co dotąd z „Protokułów" przytoczyłem, dla jasnego sformułowania celów i zadań i oświetlenia dróg i środków zwycięzko przez świat kroczącego dzisiaj imperjalistycznego panjudaizmu, ostateczny tryumf którego nad światem jest celem „wtajemniczonej" masonerji.

Wygrałoby to, co piszę, na linjach.

Straciło by, jednak, na kolorach.

I dlatego, poświęcając nieco jasność linji, dla kolorów, i z góry charakteryzując, jako materjał drugorzędny, dodatkowy, to co poniżej jeszcze z „Protokułów" przytoczę, powiedzieć uważam za pożyteczne parę słów o stosunku wojującego imperjalistycznego panjudaizmu do: prasy, prawa, postępu, politycznej wolności, arystokracji, plutokracji, szerokich tłumów, polityki...

*

Rolę, jaką odgrywa dzisiaj prasa, rysują „Protokuły" w następujący sposób:

... W rękach dzisiejszych państw — powiadają „Protokuły" — spoczywa wielka siła, stwarzająca ruch myśli w tłumach, nadająca temu ruchowi kierunek.

Siła ta — to prasa.

Lecz państwa nie umiały skorzystać z tej siły, dzięki czemu przeszła ona w nasze ręce. Przez nią zdobyliśmy też niepokonany wpływ w całym świecie, pozostając sami — gdy tego potrzeba — w cieniu.

Za pomocą prasy zwyciężamy też dzisiaj we wszelkich nieomal już sprawach. I zwyciężać będziemy całkowicie we wszystkich gdy, po dojściu do władzy nad światem, sekretnie

zmonopolizujemy w naszych rękach, nie tylko prasę, lecz wszelkie drukowane wydawnictwa [1])

Będziemy wtedy w sposób niezawodny zwyciężać wszystkich naszych przeciwników, gdyż w zmonopolizowanej przez nas prasie i wszelkich innych naszych wydawnictwach, jeżeli, dla pozorów bezparcjalności, pozwolimy nawet komukolwiek od czasu do czasu przeciwko nam się wypowiedzieć, to do połowy, nigdy do końca, tak aby nasze słowo było zawsze ostatniem.

I powiadają jeszcze „Protokuły" o prasie:

... Jest zrozumiałe, że dzisiaj służy jeszcze prasa do podniecania potrzebnych nam w tłumach namiętności, partyjnych egoizmów, socjalnych waśni i niezgody. Jej niesprawiedliwość, kłamliwość, wysuwanie naprzód wskazanych i przemilczanie innych spraw, i wszelkie, wreszcie, inne jej wady, muszą do czasu nam służyć. Muszą służyć dopóty, dopóki nie dojdziemy do celu.

I, dopiero po dojściu do niego, nałożymy na wszelkie drukowane słowo taki kaganiec, że nie prześlizgnie się do szerokich tłumów nic, czemu my sami nie dozwolimy się prześlizgnąć.

*

Zapoznajmy się teraz, co to jest wegług „Protokułów"— prawo?

... Co powstrzymywało — powiadają „Protokuły" — dzikie zwierzęta, jakimi byli, a po części są ludzie, od aktów gwałtu, przemocy jednych nad drugimi?

W samych początkach życia społecznego powstrzymywała ich od tego brutalna siła, później prawo, które jest tą samą siłą, tylko zamaskowaną.

Wyprowadzamy stąd wniosek, że według samych praw przyrody, prawo — to siła.

. . . .

. . . .

---

[1]) Zwracam uwagę czytelnika, że w Rosji zostało już to dokonane.

... Słowo prawo — jest to pojęcie abstrakcyjne. Gdzie się ono zaczyna? Gdzie kończy?

W państwach o złej państwowej organizacji, o bezsilnych prawach, o bezsilnej, sprawującej zarząd państwa władzy, mamy wszelkie prawo do poczerpnięcia nowego prawa — rzucić się w imię prawa silniejszego na bezsilne prawo i bezsilną władzę i postawić na ich miejsce własne nasze silne prawo i silną władzę.

A zrobić to wszystko mamy prawo, wychodząc z tego założenia, że: prawo — w sile.

. . . .

. . . .

Wszystkie t. zw. „prawa narodu" mogą istnieć w pojęciu tylko abstrakcyjnem.

W praktyce — nie dają się one urzeczywistnić.

. . . .

. . . .

Nasz despotyzm będzie miał za podstawę prawo i obowiązek: prawo — co będzie zmuszało wypełniać obowiązek.

Taką winna być zasada każdej rozumnej władzy, co zresztą dla barbarzyńskiego jeszcze intelektu rasy aryjskiej jest, chwała Bogu, niedostępne.

. . . .

. . . .

Wszystko w przyrodzie słucha silniejszego. Człowiek słucha przyrody, jej praw, silniejszych od niego.

My będziemy tem silniejszem — względem tłumów — dla własnego ich dobra...

*

A teraz, co to jest, według „Protokułów" — postęp?

...Rola liberalnych utopistów skończy się raz na zawsze, gdy dojdziemy do władzy. Zanim to nastąpi, służą oni nam znakomicie. I dla tego to będziemy w dalszym ciągu popy-

chać intelekt aryjczyków do wykombinowywania wciąż nowych fantastycznych teorji — jak przyjęte jest mówić — postępowych. Zrobimy to z takiem powodzeniem, jak robiliśmy dotąd, opierając się na tej zasadzie, że prymitywny aryjski intelekt nie jest zdolny do zrozumienia tej elementarnej prawdy, że pod słowem postęp kryje się świadome odchylenie od prawdy we wszelkich tych wypadkach, gdy sprawa nie dotyczy wynalazków czysto materjalnych, a to z tego powodu, że prawda jest j e d n a, jest absolutna i nie ma miejsca w niej dla postępu.

Postęp, jako idea fałszywa, służy dla zamaskowania tylko prawdy, której, oprócz nas, wybrańców Bożych, nie powinien zresztą ktokolwiek zgłębić i poznać...

O wolności politycznej powiadają „Protokuły":

...Wolność polityczna jest to idea, a nie fakt. Ideą tą należy umieć zwabić tłumy do swojej partji, jeżeli jest potrzebne złamać inną, stojącą u władzy partję.

Zadanie to upraszcza się, jeżeli przeciwnik, stojący u władzy, sam zaraził się ideą wolności, tak zwanym liberalizmem, i w imię jego poczynił ustępstwa, osłabiające jego moc państwową.

W tym ostatnim wypadku łatwo jest już nam pochwycić obluzowane wodze rządów w nasze ręce, ślepa bowiem wola tłumów nie może dnia jednego pozostawać bez kierownictwa — nowej przeto władzy nie pozostaje nic więcej, jak zająć miejsce starej, osłabłej od liberalnego marazmu...

I dalej powiedziano jeszcze:

...Jeszcze w czasach starożytnych, my to pierwsi rzuciliśmy hasła: „wolności, równości, braterstwa". Słowa—tyle odtąd wieków powtarzane przez bezkrytyczne papugi, jakie się zewsząd zleciały na te wabiki, co poderwały dobrobyt aryjskiego świata, przelewając go do nas, i poderwały w nim

istotną wolność osobistą, oddawszy ją pod jarzmo ciemnych, barbarzyńskich tłumów.

Niższego gatunku intelekt rasy aryjskiej nie zrozumiał czysto abstrakcyjnego, a nie realnego znaczenia tych słów, nie zauważył rażących sprzeczności i przeciwieństw, jakie one w sobie kryją, wreszcie nie zauważył, że w przyrodzie nie ma równości, nie może być wolności — że sama przyroda stworzyła nierówność intelektów, charakterów, zdolności, jak również i nierówność samego ich stosunku do własnych jej praw...

...Sztuka rządzenia tłumami za pomocą zręcznej frazeologji o wolności, braterstwie etc. powinna być do czasu niepodzielnie w naszych rękach, być na usługach naszego państwowego rozumu, wychowanego w analizie, obserwacji, na takich socjologicznych i ekonomicznych finezjach, w jakich konkurentów nie mamy, i które są za delikatne dla tego aby prymitywny intelekt rasy aryjskiej mógł w nie wniknąć.

W innem miejscu „Protokułów“ o tym samym objekcie powiedziano:

...Wolność nie jest synonimem warcholstwa, socjalnego rozpasania, wreszcie nie jest ona prawem na wypowiadanie zgubnych dla tłumów haseł.

Nie jest ona także prawem na denerwowanie tłumów za pomocą mityngowego oratorstwa. Rzeczywista wolność wyraża się w zabezpieczeniu praw sumienia, indywidualnej nietykalności osób, ściśle stosujących się do obowiązujących praw.

Godność człowieka polega na przeświadczeniu jego, nietylko o przysługujących, lecz i nieprzysługujących mu prawach i zupełnie nie polega na sprawie bezgranicznego fantazjowania na temat swojego „ja“.

I wreszcie:

...Wolność jest to prawo robić, co dozwala robić prawo...

Takiem powinno być nasze określenie wolności, gdy dojdziemy do absolutnej władzy nad światem...

*

O dwóch djametralnie przeciwnych sobie polityczno-społecznych czynnikach — z jednej strony, arystokracji i plutokracji, z drugiej strony, szerokich tłumach — powiadają „Protokuły“, co następuje:

...We wszystkich krańcach świata słowa nasze: „wolność, równość, braterstwo“— napędzały do naszych szeregów miljony papug, co z zachwytem niosły te sfabrykowane przez nas na swoich sztandarach hasła i pozwoliły nam pokonać aryjską arystokrację, wreszcie wyrwać wszędzie prawie już dzisiaj z rąk jej ziemię, co czyniła ją od nas niezależną i stała na przeszkodzie do hegemonji naszej pieniężnej arystokracji tak zw. plutokracji, pracującej dla naszych celów..,

A nieco dalej „Protokuły“ powiadają:

...Czy zdrowy, logiczny umysł może liczyć na to, że kierować będzie tłumami za pomocą akademickich persfazji, przy możliwej jaknajgłupszej opozycji, która — dla powierzchownie wszystko biorących tłumów — mieć będzie więcej wdzięku i będzie więcej przekonywującą?

Kierując się wyłącznie drobnemi namiętnościami, zabobonami, tradycjami, wreszcie bezsensowemi teorjami, ludzie w tłumie i ludzie tłumów wyprowadzają wnioski, albo wypadkowe, albo naprzód zręcznie im podsunięte. W pierwszym wypadku — zwykle bezsensowe; w drugim — zgodne zazwyczaj z interesem osobistym demagogów, lecz nie własnym tłumów interesem.

. . . .

. . . .

...Żeby nakreślić logiczny program kierowania masami, trzeba przyjąć pod uwagę: podłość, niestałość, niezrównoważoność tłumów. Więcej jeszcze — bo niezdolność ich do zrozumienia własnych swoich interesów i własnych swoich korzyści.

Trzeba zrozumieć, że moc tłumów jest ślepa, nierozumna, niewnikająca, nieanalizująca. Że przysłuchuje się wszelkim nonsensom, na prawo i na lewo. Ślepy nie może prowadzić ślepych, żeby nie doprowadzić ich do przepaści i dla tego to krzykacze i warcholi nie mogą być kierownikami tłumów, jeżeli nie mają być te tłumy doprowadzone do przepaści...

Oprócz tego powiadają „Protokuły":

...Moglibyśmy się obawiać porozumienia aryjskiej siły przewidującej ze ślepą siłą tłumów, lecz przeciwko temu przyjęte są przez nas wszelkie środki. Aby temu zapobiec wznieśliśmy pomiędzy tą a tamtą siłą tak potężną przegrodę ze wzajemnej nienawiści i idącego od jednej, do drugiej strony, terroru, że od tego niebezpieczeństwa jesteśmy całkowicie zagwarantowani. Dzięki temu ślepa siła tłumów będzie stale naszem fundamentalnem oparciem i tylko my będziemy jej kierownikami, będziemy, skierowywując ją, przez naszych agentów, do naszych celów.

I będzie ona miała do nas zaufanie dzięki już temu, że nie widzi nas w polu, przy pługu, we fabryce, przy warsztacie, to jest wszędzie tam, gdzie zaradzają się pierwsze nienawiści pomiędzy kierowanymi a kierującymi...

. . . .

. . . .

. . . .

O swoich własnych, żydowskich tłumach „Protokuły" powiadają:

...W razie gdyby nasze, niewtajemniczone w program naszego postępowania, żydowskie tłumy, odmawiały nam posłuszeństwo i przestawały nas słuchać, to urządzimy wśród nich aryjskie pogromy.

Tym sposobem osiągniemy jednocześnie trzy cele: 1) posłuszeństwo dla naszej władzy krnąbrnych naszych tłumów, 2) kompromitację dopuszczających się pogromów tłumów

aryjskich, 3) ogólnoludzkie współczucie dla całego naszego narodu...

. . . .

. . . .

. . . .

I w odniesieniu do wszelkich wreszcie tłumów „Protokuły“ mówią:

...Po dojściu do naszego celu i odebraniu wtedy tłumom wszelkich wolności, jakiemi do naszego obozu tłumy te dzisiaj zaciągamy, obiecywać im będziemy wolności te zwrócić, jak tylko pokonani będą wszyscy jakoby wrogowie tych wolności.

Jest zbyteczne dodać, że zwrotu, o jakim mowa, czekać będą tłumy bez końca.

*

O podstawach racjonalnej polityki odzywają się „Protokuły“ w ten sposób:

...Tego, coby od swojego liberalnego serca powiedział, że takie rozumowanie i drogi postępowania, jak nasze, są niemoralne, należy zapytać: jeżeli każdy naród ma do zwalczania dwóch wrogów, zewnętrznego i wewnętrznego, i do wroga zewnętrznego praktyką dozwolone jest zastosowywanie wszelkiego rodzaju podstępów, napaści nocnych, w przeważającej liczbie etc. etc., bez uznania tego wszystkiego za niemoralne, to dla czego podobne środki mają być uznane za niemoralne, gdy chodzi o zwalczanie stokroć, od zewnętrznego, niebezpieczniejszego — wewnętrznego wroga?

Nikt nie ma prawa, a tembardziej monopolu, przywileju do popychania tłumów, wreszcie kraju, państwa — do przepaści.

Nie ma tego przywileju nawet tak szanowna klasa, jak klasa robocza. — Nie mają tembardziej demagodzy, co za przedstawicieli jakoby jej się podają.

I dla tego, jeżeli obecnie, gdy nam to jest potrzebne, tego rodzaju akcję tłumów—i wodzących je za nos demago-

gów — popieramy, to jest zrozumiałe, że oberwiemy odrazu całą tą akcję w sposób bezlitośny, gdy przestanie ona nam być potrzebną, a stanie się szkodliwą.

I wreszcie:

...Polityka nie ma nic wspólnego z szeregową obywatelską moralnością. Rządzący, co się kierują tą ostatnią, są niepolitycznymi i perspektywy długiego utrzymania w rękach ich władzy są tak, jak żadne.

Wielkie zalety narodowe, jakiemi są: szczerość, uczciwość — są wadami w zwierzchniej kierowniczej polityce, prędzej i pewniej bowiem od najniebezpieczniejszego wroga zrzucają wszelką władzę z tronu.

Złe—rezultaty którego są dobre—jest dobrem.

Cel—uświęca środki.

* * *

Wypadki z 1917—1923 r. zaskoczyły i zmusiły do przebycia zaznaczonej wyżej epoki w Rosji wielu światłych, zdolnych do społeczno-politycznej i ekonomicznej obserwacji i analizy, polaków, francuzów, belgów, yankesów, anglików.

Wielu z nich śledziło szczegółowo, drobiazgowo, z dnia na dzień, za biegiem tych wypadków.

Wielu codziennie zaznajamiało się z oficjalnej — znadującej się niepodzielnie w żydowskich rękach — perfidnie rosyjską zwanej prasy, z zasadami panowania i rządzenia tej, według jędrnego Wilsonowskiego określenia, „zbrodniczej organizacji“, która Rosją dzisiaj rządzi i nad nią panuje.

Otóż zapytuję wszystkich tych polaków, francuzów, belgów, yankesów, czy metody rządzenia tej szajki międzynarodowych żydów, co Rosją dzisiaj rządzi, nie są jaknajwierniejszą fotografją tych metod imperjalistycznego panjudajskiego nad aryjskiemi nacjami panowania i rządzenia, jakie przytoczone są w powyżej zacytowanych „Sjońskich Protokułach“?

I czy metody podjudzania przez żydowskich, petersbursko-moskiewskich agentów tej szajki, jednych klas społecznych przeciwko drugim, szerzenia pomiędzy niemi waśni, nienawiści,

popychania do gwałtów, mordów, zbrodniczego terroru, nie są fotograficzną odbitką takichże metod z „Protokułów Sjońskich“?

Czy zbrodniczy, wreszcie, pogrom całej niezależnej w Rosji aryjskiej inteligencji nie jest dokonanem ściśle według programu „Sjońskich Protokułów“ dziełem Sołowjewskiego „antychrysta“?

Znaną mi jest dobroduszna pewnej części aryjskiej inteligencji aberacja, naiwny jej daltonizm, przez prasę, literaturę, narzucony jej marazmowy bezwład, w odniesieniu do tego wszystkiego, co się żydostwa tyczy.

Traktując, jako dopuszczalną, krytykę rosjan, niemców, anglików etc., ich ujemnych narodowych ideałów, ich ujemnych społecznych, politycznych i ekonomicznych światopoglądów, instytucji i urządzeń, ujemnego tych ostatnich wpływu na konserwację i przyrost skarbów wszechludzkiego humanizmu, cywilizacji i kultury, nie dopuszcza wyżej wspomniana część aryjskiej inteligencji, już nie tylko krytyki, lecz samego nawet, wśród jakiejkolwiek krytyki, wspominania imienia narodu żydowskiego, jego ujemnych społecznych i polityczno-ekonomicznych ideałów, jego ujemnej społecznej i polityczno-ekonomicznej akcji.[1])

Jak dla wązkich umysłów niekulturalnego chrześcijaństwa jest żydowski tak zw. stary testament nie socjologicznie wielce interesującą nacjonalno-moralną, nie historycznie pouczającą nacjonalno-intelektualną skarbnicą narodu żydowskiego, lecz jakiemś świętem t a b u, którego krytyczny skalpel dotykać nie powinien, tak dla powierzchownych, płytkich, zahypnotyzowanych przez żydowski teoretyczno-beletrystyczny lassalizm i marksizm umysłów aryjskich ten żydowski lassalizm i marksizm, politycznie zrealizowany dzisiaj w Rosji w postaci politycznego jej bolszewizmu (ekonomicznie zrealizować się nie dał: chłop rosyjski, jak już wyżej wspomniano, przepędził go kłonicą; chwilowo obałamucony przezeń rosyjski robotnik fabryczny—żydowskich fabrycznych robotników niema—przed nim zbiegł), jest takiem samem z kolei t a b u, samo tylko

[1]) Dzieje się to wówczas gdy istniejąca obecnie w Rosji prasa żydowska, szarlatańsko podająca się za rosyjską, nie wspominając nigdy imienia (jak gdyby nie istniał) narodu żydowskiego, obrzuca codzień błotem wszystkie inne narody.

dotknięcie krytycznym skalpelem którego wydaje się tym zahypnotyzowanym aryjskim umysłom społecznym, politycznym i ekonomicznym obskurantyzmem.

Otóż muszą ofiary żydowsko-lassalowskiej i marksowskiej hypnozy zrobić dzisiaj nad sobą wysiłek. Muszą hypnozę tą ze siebie zerwać. Muszą zstąpić na ziemię z abstrakcyjnych empirei, jakie fantazja ich, zamiast żywymi ludźmi, o skomplikowanej ludzkiej psychologji, abstrakcyjnemi, o ludzkiej zewnętrznej tylko formie, kukiełkami wypełnia i ujrzeć w istotnem, nie nadziemskiem, a ziemskiem świetle — wśród realnych ludzi — ekonomiczny żydowskiego lassalizmu i marksizmu obskurantyzm i niemoc, — polityczną ich nikczemność.

Krew na rękach tego obskurancyjnego semickiego lassalizmu i marksizmu setek i tysięcy aryjskich ofiar — głód, nędza, hańba i rozpacz miljonów — do tego ich wzywa.

Wzywa, już nie pod groźbą uznania za winnych współudziału w semickiem obskurancyjnem barbarzyństwie, lecz za winnych współudziału w niesłychanych, dokonanych w Rosji i wśród innych narodów — na szkodę rzetelnego postępu a in gloriam imperjalistycznego szulerującego panjudaizmu — łotrostwach perfidnego semickiego lassalizmu i marksizmu.

Naród żydowski maskę swoją w Rosji zerwał lub zrywa. Na sam przód politycznej awansceny świata się wysuwa.

Nie ma przeto prawa do chowania się pod pseudonimami, za plecami innych narodów, gdy chodzi o sprawę moralnej odpowiedzialności wszystkich razem i każdego zosobna narodu za te społeczno-polityczne szelmostwa, jakich narody aryjskie, wśród których żydostwo sztucznie się wkliniło, są dzisiaj areną.

I dla tego niema dzisiaj więcej miejsca, być go nie może, dla naiwnej aryjskiej hypnozy, dobrodusznej aryjskiej aberacji, daltonicznego aryjskiego marazmu.

Albo trzeba stanąć w obronie aryjskiego humanizmu — przeciwko panjudajskiemu obskurantyzmowi i barbarzyństwu — albo odwrotnie.

Naiwny symplicyzm lub umywanie rąk w tej sprawie bytu lub niebytu aryjskiego humanizmu, aryjskiej cywilizacji i kultury — non datur!

Tym, co znają tylko zachodnio-europejskich: francuskich, angielskich etc. — o powierzchownej europejskiej kulturze — żydów, wyda się zbyt przecenioną ta ujemna rola, jaką na bieg polityczno-społecznych, z 1917 — 1923 r., wypadków w Rosji i innych sąsiadujących z nią krajach, wywarli moralnie, społecznie i politycznie do ostatnich granic rozpuszczeni i rozpasani wschodnio-europejscy żydzi.

Wydadzą się zbyt przecenionemi społeczne, polityczne i ekonomiczne tych żydów, wśród obcych im aryjskich narodów, wśród których sztucznie się wklinili, pożądania i ambicje

Nie będzie przeto zbytecznem zaznajomić się czytelnikowi, jak sami ci żydzi zapatrują się na rolę, jaką odgrywają w Rosji.

— I jaką odgrywać pragną wśród innych aryjskich narodów.

Jeszcze w 1905 r., podczas pierwszej, z bieżącego wieku, rosyjskiej rewolucji, jeden z rosyjskich — niepodzielnie w rękach żydowskich znajdujących się — dzienników [1]) pisał w tej sprawie, co następuje:

... „Żydostwo rysuje się wyobraźni antysemity w postaci strasznego, grożącego końcem aryjskiemu światu, zwierza. I obawy jego nie są bez podstawy. Podobnie lękliwe uczucie odczuwają państwa wobec raptem powstającego wśród nich, szybko wzmacniającego się państwa nowego i młodego, Jak wszelkie, powołane do panowania narody, ma żydostwo istotnie wszechświatowy rozmach, orli polot i lwią śmiałość. W śmiałości wyjawia się panująca przyroda nacji. Kto śmie, ten może. A żydostwo śmie rzucać się na najwięcej ryzykowne kroki, na najwięcej niebezpieczne przedsięwzięcia podczas katastroficznych wypadków wszechświatowego życia. W te burzliwe momenty, kiedy małe i maleńkie narody, jak ptaki przed burzą, chowają się do gniazd swoich i milkną bojaźliwie żydostwo śmiało i rozkazująco działa na świata awanscenie. I zdania jego świat słucha, z wolą się liczy. Nie może nie czynić tego, gdyż

[1]) „Bessarabskaja Żizń“ 1905 r.

żydostwo jest jednym ze stałych czynników zrywających się burz"...

Dziennik o jakim mowa, pisał te słowa wtedy właśnie, gdy podczas szalejącej pierwszej polityczno-społecznej w Rosji burzy (1905 r.) rozwinęli żydowscy Azefi istotnie zdumiewająco intensywną, nie tyle śmiałą, ile czelną swoją, w interesach swojej nacji, działalność.

W tymże, wreszcie, czasie Związek żydowski tajnym cyrkularzem wzywał rosyjskich żydów do sprężystej solidarnej akcji, pisząc:

„Banki są w naszem ręku. Giełdy—także. Także—przemysł, handel. Wreszcie — drogi żelazne. Są w naszem ręku wagi europejskiej równowagi. Opinja publiczna i prasa — są po naszej stronie. Do instytucji państwowych przeniknął wpływ nasz wszędzie. Przenika on i do armji, która także wkrótce całkowicie będzie w naszych rękach"...

No, a w osiemnaście lat po wypuszczeniu przez Związek żydowski tego cyrkularza widzimy istotnie w rękach żydowskich, nie tylko wszystkie środki ekonomiczne Rosji, jej opinję publiczną (prasę), instytucje polityczne, społeczne, państwowe, armję—lecz taką pełnię nad nią tyrańsko-despotycznej władzy Bronsteinów, Apfelbaumów, Nachamkesów etc., jakiej nie dzierżyli nigdy w swojej dłoni nad tąż Rosją wieki całe panujący nad nią mongołowie, tatarzy, wieki rządzący nią Rurykowie i Rurykowicze, wreszcie Holstein Gottorpowie. Widzimy wreszcie w Rosji zastosowanie tak obskurancyjnych semickich, ściśle ze „Sjońskich Protokułów" poczerpniętych metod rządzenia, za jakie, według określenia tychże „Protokułów" ścięto by głowy dwudziestu panującym, gdyby oni pochodzili z mniej uprzywilejowanego niż żydzi narodu.

*
* *

Cel dla którego wszechświatowy Związek żydowski opanował wszechświatową masonerję i przez „wtajemniczone"

swoje w niej koła uczynił ją posłusznem narzędziem swoich intryg, szalbierstw, szelmostw i zbrodni, jest ten że najniedołężniejszy — realnie rzeczy biorąc — ze wszystkich narodów świata naród żydowski, który dwóch tygodni nie mógłby wyżyć o własnych siłach, bez pomocy innych narodów, tembardziej nie mógłby o własnych siłach zapanować nad innymi — realnie rzeczy biorąc — stokroć dzielniejszymi od siebie narodami, gdyby dla tego ostatniego celu przebiegle nie wypożytkowywał sił i środków a przedewszystkiem jawnych i tajnych organizacji samych tych opanowywanych przez się narodów.

I opanowało też wszechświatowe żydostwo dla wązkich, egoistycznych nacjonalnych swoich celów potężny wszechświatowy związek masoński. I wyzyskuje go dla tych swoich celów w taki sam czelny i bezczelny sposób, jak dla swoich szarlatańskich celów wyzyskiwali go w XVIII i XIX wieku Cagliostrzy, S-t Germaini i całe szeregi innych im podobnych szarlatanów, oszustów, awanturników.

A uczynić to mu dzisiaj łatwiej, niż uczynić to było w XVIII i początkach XIX wieku Cagliostrom i S-t Germainom dla tego że, jeżeli w XVIII i poczatkach XIX wieku były powody dla których ludzie szanowni i czcigodni, których trudniej było wyzyskiwać dla niegodnych celów, zmuszani byli dla walki o humanitarne ideały ludzkości wstępować do t a j n y c h związków masońskich, to dzisiaj powodów do wstępowania do t a j n y c h związków dla ludzi walczących o uczciwe humanitarne ideały niema i do t a j n y c h związków masońskich wstępują, albo ludzie zamiłowani w niezdrowych sensacyjnych teatralnych gestach, albo pospolici karjerowicze, poszukujący wśród masońskich klik poparcia dla robienia politycznych i społecznych karjer.

Tych też to ludzi, częściej udających, niż istotnych w sprawach imperjalizmu żydowskiego simplicissimusów, wypożytkowywuje dla swoich celów po całym świecie, przezornie chowając się poza ich plecami, imperjalistyczny wojujący panjudaizm.

* * *

Jakim jest cel niniejszego mojego studjum — w poprzednich rozdziałach biegle to już zaznaczyłem.

Kraj nasz, który ze wszystkich krajów świata liczy dzisiaj najwięcej żydów, który liczy ich 40 z górą razy więcej, niż rodzinna ich Palestyna, a stolica nasza i inne miasta, razem wzięte, liczą ich więcej niż liczą rdzennej polskiej ludności — nie może inaczej, jak z największą uwagą śledzić za wszystkiem tem, co nie tylko na jego terytorjum, lecz wszędzie w terytorjalnie celowo rozproszonym, lecz nacjonalnie i wyznaniowo najwięcej ze wszystkich narodów świata skupionym narodzie żydowskim się dzieje.

— Tym narodzie żydowskim, co jako nowe państwo do życia dzisiaj powstaje i — nie na palestyńskiej rodzinnej swojej ziemi — a przedewszystkiem w Rosji i, w ślad zaraz za nią, na naszej polskiej rodzinnej ziemi nowe to swoje państwo chce ufundować.

Otóż nie może kraj nasz, na gruzach którego żydostwo nowe państwo swoje chce ufundować, inaczej, jak z największą uwagą, śledzić za społeczną i polityczno-ekonomiczną akcją tego żydostwa.

Nie może inaczej, jak z największą uwagą śledzić za akcją ukrytego jego rządu.

— Tego rządu — agenci którego przeniknęli do wszystkich, bez wyjątku, tego świata rządów, do wszystkich jawnych i tajnych związków, stowarzyszeń i organizacji, wszystkich tego świata narodów.

Nie może tego wszystkiego jaknajpilniej nie czynić, jeżeli chce istnieć, chce żyć, chce uniknąć takiej katastrofy, jakiej dożyła Rosja.

— Ta Rosja co jak—od nikczemnego okurka papierosa— ogromny skład materjałów wybuchowych, rozsadzoną została na części, zniszczoną, zdewastowaną i sponiewieraną przez tych agentów wojującego panjudaizmu, którzy dzisiaj, przed oddaniem temu ostatniemu niepodzielnej nad światem władzy, tymczasem niepodzielnie nad nią panują.

I z serca jej, Moskwy, wyciągają długie swoje macki do serc wszystkich państw europejskich i pozaeuropejskich aby, pod maską tymczasem internacjonalizmu, schwycić niepodzielną

we wszystkich nich władzę dla oddania jej tryumfującemu żydostwu.

I dać mu panować w nich tak, jak oni w Rosji w imieniu jego dzisiaj już panują.

— Kopjując nieomal fotograficznie te sposoby i metody panowania i rządzenia, jakie nam Sołowjew w swoich „Trzech Rozmowach", w swojej „Powieści o Antychryście" i „Protokuły" mędrców sjońskich rysują.

Nie należy powiększać niebezpieczeństwa, jakie światu, a w pierwszym, po Rosji, rzędzie naszemu krajowi, Polsce, grozi ze strony tego „nadchodzącego" Sołowjewskiego „antychrysta", który osobiście lub przez podstawionych a zaprzedanych mu aryjskich namiestniczych swoich agentów całkowicie rządami w sąsiedniej z nami Rosji dzisiaj już zawładnął.

Lecz nie należy niebezpieczeństwa tego zmniejszać i niedoceniać.

Należy przedewszystkiem uświadomić to sobie, że w t. zw. dzisiaj komunistycznej Rosji ani jeden żyd nie poszedł do pracy w polu — przy pługu, do fabryki — przy fabrycznym warsztacie (nie pójdą oni do niej i we wszystkich innych państwach i krajach, jakie im się uda na prymitywne aryjskie hordjalne komuny przerobić), lecz zato, jak to cyfrowo w moim „Panjudaizmie" zostało oświetlone, pochwyciło całe zamieszkałe w Rosji żydostwo w swoje ręce wszystkie w niej t. zw. narodowe komisarjaty, poczynając od najwyższych naczelnych (gospodarczego, finansowego, wojennego, zagranicznego, wewnętrznego, wyznaniowego, przymysłowego, kolejowego, „robotniczo-chłopskiej" (tak!) inspekcji), aż do obskurnych lokalnych prowincjonalnych włącznie.

Tym sposobem, w roli „narodowych" nadkomisarzy i komisarzy zawładnęło żydostwo niepodzielnie dzisiejszą, według stadnokolektywnego trafaretu zorganizowaną Rosją, w której tylko rolę „przyzwoitek" odgrywają rdzennie rosyjscy, rekrutujący się z rosyjskich szumowin, podkomisarze.

Dalej należy pamiętać że, jeżeli 43-ch miljonowy, przeważnie (bo w liczbie 90%) w Anglji tylko zamieszkały naród

angielski, z którego 42 miljony pracuje przy pługu, we fabrycznym warsztacie i tylko jeden miljon nad 350 miljonami indusów, transwalczyków, kanadyjczyków etc. de facto panuje i rządzi, wybornie z panowaniem i rządami temi się sprawia, to wszechobecny na tym świecie 16-o miljonowy naród żydowski, który przy pługu i warsztacie fabrycznym sam nie pracuje, czasu na to nie traci (wyręcza się w ciężkiej, władzy nie dającej, tej pracy innymi narodami) i, cały w sobie, nie tylko w Rosji do rządzenia gospodarczym, finansowym, wojennym, zagranicznym etc. komisarjatami, lecz powołanym poczuwa się do rządzenia i panowania nad światem — opiera, z pozoru może na śmiesznych, lecz realnie rzeczy biorąc nie na nieobjektywnych danych, ambitne popędy i sadyczne chęci swoje do tego panowania i rządzenia.

Jeżeli, przeto, nie należy niedoceniać, to tembardziej nie należy przemilczać tego niebezpieczeństwa, jakie światu — przytem, po Rosji, w pierwszym rzędzie najbliższym jej sąsiadom, a w ich liczbie naszemu krajowi — ze strony Sołowjewskiego „antychrysta" grozi.

Byłoby to bowiem tak, jak zdradą kraju.

Zdradą kraju, w którym dzisiaj już:

— Giełdy są w ręku „nadchodzącego człowieka".

— Banki — w jego ręku.

— Przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe także.

— Dobra część prasy — również.

— Jednem słowem wszystko to, co dzisiaj stanowi fundamentalną podstawę, zasadnicze atrybuty faktycznej władzy w niepodległych, samodzielnych krajach.

* * *

Nie chciałbym być zrozumianym, że tak zw. antysemityzm kierował mną przy pisaniu niniejszego mojego studjum.

Nie jestem antysemitą.

Odnoszę się ujemnie do wszelkich nacjonalnych nienawiści.

I — jeżeli, oprócz prostego i jasnego celu, jaki kierował mną, przy pisaniu mojego studjum — jeszcze cośkolwiek kie-

rowało mojem piórem, to był to ujemny mój stosunek, nie do żydostwa, jako takiego, a do tego nacjonalnego egoizmu, do tej zaciekłej nacjonalnej i wyznaniowej nienawiści, do tej sadycznej żądzy władzy nad innymi narodami, z jaką żydostwo, jako nacja, jako naród, do wszystkich innych nacji i narodów się odnosi.

— Nienawiści i żądzy władzy — przechodzących granice niższego rzędu zoologicznych nienawiści i popędów.

Nie chciałbym, z kolei, być zrozumianym, że utożsamiam z całą nacją żydowską zbrodniczą organizację, co zbrodniczy zamach na habeas corpus całej ludzkości dzisiaj planuje, że utożsamiam, wreszcie, z całą żydowską nacją panujących dzisiaj w Rosji nikczemnych agentów Sołowjewskiego „antychrysta", perfidnie siejących wśród rozmaitych warstw i klas społecznych waśnie, niezgody, nienawiści, popychających do zbrodni jedne, przeciwko innym, społeczne klasy, nie tylko rosyjskiego — lecz i wszystkich innych aryjskich narodów — dla oddania skłóconych i powaśnionych pod władzę „nadchodzącego" swojego mistrza.

Nie czynię tego bynajmniej.

Zbrodnicza międzynarodowa żydowska organizacja, co na habeas corpus ludzkości godzi, szajka rozpasanych żydów, co nad Rosją dzisiaj panuje, nią rządzi, i dopuszcza się w niej tak niesłychanych i zbrodniczych nadużyć władzy, za jakie ściętoby — według „Protokułów Sjońskich" — głowy dwudziestu liberalnym aryjskim panującym, utożsamianą z całą nacją żydowską być nie może.

Oprócz, bowiem, ogromnej ilości plewów, dała i daje światu nacja żydowska takich ludzi, co byli, co są jego ozdodą.

Ma, nakoniec, i ona swoje skromne, godne zupełnego poszanowania, proletarsko-rękodzielnicze elementy, co cierpliwą, niekiedy nawet ciężką pracą, na kawałek chleba zarabiają.

Lecz, stwierdzić, niestety, trzeba, że — jeżeli wyłania ze siebie nacja żydowska poszczególne szanowne, a nawet i czcigodne jednostki, jeżeli ma wśród siebie uczciwą pracą żyjące elementy, to w sensie — nie indywidualnym, nie wązko grupowym — a narodowo-powszechnym, t. j. wszędzie tam, gdzie żydostwo występuje dzisiaj masowo, jako nacja, jako

naród, co sztucznie wklinia się pomiędzy inne nacje i narody, staje się ono moralnie, politycznie i społecznie rozkładowym tych ostatnich czynnikiem.

Przebiegle spychając nacje i narody, wśród których sztucznie się wklinia, do roli stadnego swojego, roboczego bydła, przebiegle narzucając się im na gospodarza, na pana, czyni to wszystko w taki sposób, że duchowo nawskroś demoralizuje, moralnie nawskroś deprawuje narody, wśród których się wklinia.

Doprowadza je do takiego stanu, do jakiego pasożyt doprowadza — cenną roślinę, filoksera — winne grono, syfilis — ludzki organizm.

I, nakoniec, stwierdzić jeszcze trzeba, że zbrodnicza organizacja międzynarodowych londyńskich, newyorskich, frankfurtskich, berlińskich, rzymskich żydów, ponoszonych arogancką, sadyczną żądzą przerobienia na posłuszne sobie stado i zapanowania nad aryjskim światem, jest tą głową Symbolicznej Żmiji, do panowania której nad światem toruje dzisiaj drogę szajka Bronsteinów, Apfelbaumów, Nachamkesów, Sobelsohnów, Rosenbergów, wreszcie setek i tysięcy innych — w sposób paserski własne swoje imiona w Rosji starannie ukrywających — łotrowskich żydowskich łobuzów. — Toruje do panowania nad światem Symbolicznej Żmiji ta łotrowska szajka żydowskich łobuzów — wyrywając brutalnie i arogancko wodze władzy z rąk wszystkich, aż do bezmózgłej naiwności względem nich sentymentalnym politycznym marazmem zarażonych, władz aryjsko-europejskich.

* * *

Wobec ograniczonych ramek niniejszego mojego studjum reasumuję w możliwie krótki sposób to, co o masonerji i bolszewizmie dotąd powiedziałem i jednocześnie w możliwie krótki sposób formułuję wnioski, jakie wysuwają się odnośnie do tego, co jest objektem tego studjum.

Staroświecki wszechświatowy, internacjonalny związek masoński utracił swój internacjonalny humanitarny charakter

i — wskutek perfidnej, szulerskiej, panjudajskiej konspiracji wewnątrz internacjonalnej masońskiej konspiracji — stał się dzisiaj, po części nieświadomie, pomimo dobrej swojej woli, instrumentem, narzędziem perfidnego, szulerskiego wszechświatowego wojującego imperjalistycznego panjudaizmu, przebiegle wypożytkowywującego go dla osiągnięcia swojego nacjonalno-szowinistycznego celu, którym jest pokojowe dla żydostwa zawładnięcie władzy nad światem.

Bolszewizm, który jest faktycznem zrealizowaniem opracowanego przez żydowską polityczno-ekonomiczną szkołę—dla użytku aryjskich nacji i narodów—marksowskiego politycznego komunizmu (pierwotny, prymitywny rybacko-pasterskiego charakteru marksowski ekonomiczny komunizm okazał się w dzisiejszych, o wyższej socjalnej formie, warunkach współżycia ludzkości, na roli nieziszczalnym; we fabrykach — złośliwie dewastującym, rujnującym tylko przemysł fabryczny—i na tem też ogranicza się objektywna ekonomiczna jego we fabrycznym przemyśle rola) — jest wędką dla pochwycenia w sieci wszechświatowej panjudajskiej władzy (wszechświatowej władzy panjudajskich „nadkomisarzy“) aryjskich nacji i narodów.

Wspomniany dopiero co bolszewizm — to jest faktycznie zrealizowany marksowski polityczny komunizm — jest, wreszcie, tylko jedną poszczególną fazą, jednym poszczególnym numerem, w szczegółowo, przed wielu dziesiątkami lat, przez mędrców sjońskich opracowanym i przez wiele dziesiątków lat uzupełnianym programie pokojowego zawojowania świata przez imperjalistyczny panjudaizm.

Całkowity, wreszcie, t. j. wszystkie główne fazy, wszystkie zasadnicze (bez pomocniczych, o których było już poprzednio powiedziane) numery obejmujący praktyczny program imperjalistycznego panjudajskiego zawładnięcia władzy nad światem, jest następujący:

1. Najpierwszym numerem tego programu jest t. zw. w Rosji „kiereńszczyzna“ (w przetłumaczeniu na język polski: moraczewszczyzna, daszyńszczyzna) — pierwszy rozkładowy reaktyw, obliczony dla wstępnego rozkładu zwierzchniej, inteligentnej warstwy aryjskich narodów.

Jest reaktyw ten, przeto, przeznaczonym dla rozkładu w poszczególnych aryjskich krajach tych nacjonalnych, selekcyjnych tych krajów elementów, których społeczno-politycznem i ekonomicznem powołaniem, nacjonalnym obowiązkiem, jest ochrona od rozkładu surowego nacjonalnego jądra tych krajów.

Niestety, selekcyjne elementy, o jakich mowa, nie mające często — przy ogólnikowem, powierzchownem, przeważnie tylko werbalnem lub książkowem wykształceniu— żadnego praktycznego gospodarczego wyszkolenia, żadnego nieraz nawet gospodarczego instynktu i będąc, w tych warunkach, polityczno - ekonomicznie najniebezpieczniejszem dziecięciem gospodarczo-kretynicznego dyletantyzmu, nie tylko surowego nacjonalnego jądra swoich krajów od polityczno-gospodarczego rozkładu nie ochraniają, lecz — same wprzód obrobione kiereńszczyzną (moraczewszczyzną, daszyńszczyzną) — zarażają tą kiereńszczyzną (logicznie wiodącą do lenizmu) własne swoje, przez się niby to ochraniane surowe nacjonalne jądra.

2. Drugiem — po takiem obrobieniu przez pierwszy — numerem imperjalistycznego panjudajskiego programu pokojowego zawładnięcia władzy nad światem jest „lenizm“ (t. j. bolszewizm, lub politycznie zrealizowany marksowski komunizm). [1])

Jest on drugim i ostatnim rozkładowym reaktywem, przeznaczonym dla rozkładu — po uprzednim rozkładzie przez kiereńszczyznę, (moraczewszczyznę, daszyńszczyznę) zwierzchniej, inteligentnej warstwy — surowego jądra aryjskich nacji i narodów.

---

[1]) Niezdrową ambicję stania się polskim lenizmem mają: dzierżyńszczyzna, marchlewszczyzna, kukiełkowy warszawski dąbalizm etc.

3. Trzecim, wreszcie, numerem będącego w mowie imperjalistycznego panjudajskiego programu jest — po wspomnianej już w poprzednim rozdziale autokompromitacji „kiereńszczyzny“ i takiejże autokompromitacji „lenizmu“, po wykazaniu mianowicie, zupełnej wśród nowoczesnych (a nie prymitywnych, pasterskich, rybackich, lub wreszcie pieczarowych) ludzi ekonomicznej ich niemocy i politycznej ich nikczemności — powrót do ekonomicznego, a w ślad za nim i politycznego s t a t u s q u o a n t e, to jest do ustroju z przed kiereńszczyzny i lenizmu — tylko w innym nacjonalnym układzie.

Centralną częścią tego (trzeciego) numeru programu jest, mianowicie, powrót do takiego ekonomicznego i politycznego status quo ante, w którym społeczeństwo ludzkie byłoby podzielone, nie na poszczególne samodzielne, niepodległe nacjonalne jednostki, z własnemi nacjonalnemi wewnętrznemi jądrami i — w tem jest sól sprawy — własnemi nacjonalnemi zwierzchniemi (wciąż w sposób ewolucyjny koncentrycznie rosnącemi) inteligentnemi warstwami, a, po wycięciu w pień, po wymordowaniu ich własnych inteligentnych warstw, byłoby zjednoczone w jednej wspólnej masie i przedstawiało ze siebie jedną jedyną niewolniczo skutą całość, jedno jedyne surowe jądro z pêle-mêle niewolniczo skutymi surowymi nacjonalnymi elementami i — z jedną jedyną, tym razem nie pêle-mêle, a n a c j o n a l n i e j e d n o l i t ą zwierzchnią ż y d o w s k ą warstwą.

* * *

Numery panjudajskiego programu, zastosowane do obecnej chwili w Rosji przez wojujący imperjalistyczny panjudaizm, są to:

1) Przeżyta przez Rosję „kiereńszczyzna“.
2) Przeżywany przez nią „lenizm“.

Pomiędzy pierwszym a drugim tymi numerami miała miejsce p i e r w s z a autokompromitacja „kiereńszczyzny“.

W obecnej chwili wchodzi z kolei przeżywany przez Rosję „lenizm“ w fazę swojej autokompromitacji.

Po dokonaniu się całkowitej autokompromitacji „lenizmu“ czekają Rosję dwie alternatywy.

Czeka, mianowicie, Rosję przejście wprost od lenizmu do status quo ante—z nową zwierzchnią panującą burżuazyjną żydowską warstwą.

Dokonane miało zostać to przejście za pomocą organizacji t. zw. w Rosji „zagranicznych koncesji“.

Żydo-szwedzkie, żydo-duńskie, żydo-holenderskie, żydo-niemieckie, żydo-angielskie, żydo-amerykańskie etc. koncesje miały być tym mostkiem, przez jaki imperjalistyczny panjudaizm przeprowadzić zamierzał z powrotem leninowską Rosję do takiego — t. j. z takiemi jak wyżej wspomniano, zmianami — status quo ante.

Jest naturalnie zrozumiałe, że te czysto - francuskie, belgijskie etc. (t. j. bez żydowskiego w nich udziału) koncesje, jakie równolegle z żydo-koncesjami w Rosji by się zorganizowały, byłyby podczas przejścia żydostwa w Rosji przez niebezpieczny, wązki mostek, wiodący od lenizmu do wspomnianego wyżej status quo ante, zrzucone z tego mostku w przepaść, cenny zaś ich bagaż przeszedłby do tego samego zbiornika wszech-żydowskich bogactw do którego już w okresie ostatnich pięciu lat przeszło całe nagromadzone ostatniemi stuleciami w Rosji ruchome aryjskie w niej mienie.

Na wypadek gdyby takie, jak powyżej, przejście wprost od lenizmu do status quo ante okazało się nawet dla najśmielszego żydostwa zbyt śmiałem i grozić mogło kompromitacją przed światem zbyt wulgarnej szulerskiej panjudajskiej grze, gdyby, wreszcie, w samej Rosji zagroziło ono śmiałemu szulerowi pobiciem — to przeznaczone jest Rosji przejście od lenizmu do status quo ante, ze zwierzchnią panującą żydowską burżuazyjną warstwą, przez inny, więcej bezpieczny, mostek, dla ktorego żydowskie materjały w osobach rozmaitych Danów, Liberów etc. i rosyjskie kukiełkowe (przyzwoitkowe) materjały w osobach Kiereńskich, Czernowych etc., ma w Rosji i poza granicami Rosji imperjalistyczny wojujący panjudaizm zawsze, na wszelki wypadek, w zapasie na składzie.

Jest zbytecznem dodać, że, jeżeli taka, jak wyżej, przejściowa faza powrotnej „kiereńszczyzny„ będzie w powrotnej, do status quo ante, drodze, przez szulerujący panjudaizm w Rosji zaimprowizowaną, to druga (tym razem ostateczna) autokompromitacja tej „kiereńszczyzny" będzie w sensie swojej długowieczności — migawkową.

*

Dwa prądy walczą obecnie we „wtajemniczonej" masonerji.

Dwa też prądy walczą w żydowskich sferach moskiewskiego jej organu, III-ej międzynarodówce, i w żydowsko-bolszewickich tej ostatniej odgałęzieniach.

Jeden z tych prądów chce by nie przerywać obróbki Rosji lenizmem dopóty, dopóki nie zostaną odpowiednio obrobione kiereńszczyzną i tymże lenizmem wszystkie inne na świecie państwa i kraje.

I dopiero po obrobieniu obydwoma tymi reaktywami wszystkich tego świata państw i krajów, wszystkich aryjskich nacji i narodów, uważa powrót wszystkich ich razem do status quo ante, z panującem nad niemi żydostwem, za właściwy.

Drugi prąd chce zrobić z Rosji żydowskie burżuazyjne państwo już teraz. Jest już teraz za autokompromitacją lenizmu i za powrotem Rosji już teraz do status quo ante z żydostwem na czelę — zanim Niemcy, Polska, Węgry, Turcja, wszystkie inne, wreszcie, aryjskie państwa i kraje zostaną w tej mierze, jak Rosja, kiereńszczyzną i lenizmem obrobione.

A tą ostatnią obróbkę i przeróbkę, wreszcie, państw tych i krajów na polityczne organizacje z żydostwem na czele, chce rozłożyć na etapy.

Pierwszy prąd jest reprezentowany przez ideowych spadkobierców t. zw. Salomonowego programu pokojowego podboju świata pod władzę Sjonu (patrz „Panjudaizm"); w mniemaniu ich konsekwentne ideowe programy rozkładane być winny nie na lata, a na stulecia, nie na pojedyńcze generacje, a na szeregi generacji, i żadna z pojedyńczych generacji nie powinna dla doraźnych zysków, dla doraźnego wyzyskania dla siebie dobrodziejstw częściowego zwy-

cięstwa, narażać na szwank całkowitego zwycięstwa, obliczonego na stulecia, na szeregi generacji.

Drugi prąd jest reprezentowany przez tych niecierpliwych i personalnie więcej chciwych przedstawicieli żydostwa, którzyby chcieli już teraz użyć wszystkich burżuazyjnych rozkoszy panowania nad tą Rosją, w której, dla zapewnienia sobie w niej tego panowania, poświęcili pięć lat pracy i wysiłków nad wymordowaniem i wytrzebieniem tubylczej aryjskiej jej inteligencji i moralnem zdeprawowaniem jej plebsu.

Jest reprezentowanym wreszcie przez tych przedstawicieli wojującego w Rosji imperjalistycznego panjudaizmu, którzy uważają za konieczne pauzy dla nabrania nowych sił i etapowego odpoczynku oddającego się wspomnianym wyżej pracy i wysiłkom żydostwa.

Który z tych dwóch prądów zwycieży?

Czy — zanim zwyciężą — nie załamią się obydwa?

Czy nie załamie się, wreszcie, w razie ich załamania, pod ich gruzami, sam naród żydowski, którego przewodnimi ideowymi ognikami są dzisiaj amoralne te prądy?

Czy, przeciwnie, wymordowaną zostanie, jak to miało miejsce z rosyjską inteligencją w Rosji, niemiecka, polska, węgierska etc. etc. inteligencja in gloriam wojującej — jak dotąd bez żadnych własnych strat — żydowskiej inteligencji?

XX wiek da nam objektywną na to odpowiedź.

*

Jeszcze w ostatnich latach ubiegłego stulecia poznałem u Sołowjewa blizkiego jego przyjaciela, właściciela cennego masońskiego muzeum i biblioteki, wielce szanownego i czcigodnego rosyjskiego społecznego działacza ***, który w najlepszego gatunku wolnościowym, cywilizacyjnym i kulturalnym, z końca ubiegłego i początków bieżącego wieku, społecznym ruchu i rozwoju Rosji, odegrał wybitną rolę.

Po wielu latach niewidzenia spotkałem *** w 1918 r. w Moskwie, jako więźnia bestjalskiej rosyjsko-semickiej hordy-komuny.

Wspominając — wśród bezustannie do więziennej izby dochodzących wieści o mordach blizkich mu ludzi — o udziale

rosyjskiej masonerji w długiej, poprzedniej jego, i politycznych przyjaciół jego, współpracy nad humanitarnym, cywilizacyjnym i kulturalnym rozwojem Rosji, *** mówił:

— Jeżeli będziesz Pan kiedykolwiek w tych szczęśliwych krajach, których ja prawdopodobnie już nie ujrzę, a w których istnieje, oparta na poszanowaniu ludzkiej godności, swoboda wolnego uczciwego słowa, to powiedz Pan tym rozproszonym dzisiaj poza granicami Rosji ideowym rosyjskiego Wielkiego Wschodu „braciom", niegdyś współtowarzyszom ideowej mojej z nimi nad uspołecznieniem Rosji współpracy, że — wskutek niedocenienia siły semickiej nikczemności i zdrady i zbyt pogardliwego traktowania semickiego szalbierstwa, na namacalne dowody których natknęliśmy się w sferach Wielkiego Wschodu jeszcze przed ćwierćwiekiem — daliśmy tym semickim szalbierstwu i zdradzie w okrutny sposób zniszczyć, znieprawić, wypaczyć w Rosji owoce najszlachetniejszych społecznych wysiłków, nietylko naszego, lecz kilku poprzednich pokoleń.

— I — wspólnie ze zdradliwie przez szalbierczy, sam w sobie najwięcej na świecie indywidualistyczny, panjudaizm zarażoną stadnym kolektywnym obłędem jałową naszą inteligencją — niebacznie odegraliśmy nieszczęsną względem naszej ojczyzny rolę „żydowskich Iwanów".

— I powiedz Pan jeszcze — prosił *** — polskim Wielkiego Wschodu „braciom", z którymi łączyły mię niegdyś lojalne, przyjacielskie stosunki, aby nauczeni naszym, rosjan, przykładem, strzegli się odegrać również nieszczęsnej, jak nasza, roli „żydowskich Wojtków", względem swojej ojczyzny.

Nie wiem czy te, z serca wyrwane słowa, czcigodnego, z męzkim stoicyzmem, wśród wandalów i ludzi-szatanów, ginącego człowieka, dotrą do serc, do uszu rosyjskich i polskich Wielkiego Wschodu „braci".

— Tak, czy inaczej, uchybiłbym, mam to wrażenie, serdecznemu obowiązkowi wobec ginącego czcigodnego człowieka, gdybym pisząc o roli, jaką odegrała w swoim kraju rosyjska masonerja, słów tych nie powtórzył.

* * *

Jest objektem moich studjów o „Panjudaizmie“ i „Równoprawności żydów“ sprawa, co rozsadzonym przez panjudaizm już dzisiaj (Rosja, Niemcy), co zagrożonym w swojej egzystencji innym nacjom i narodom, solidarnie przeciwko wojującemu i szulerującemu panjudaizmowi czynić, w obronie swojej, należy.

Tutaj, w zakończeniu tego studjum o masonerji i bolszewizmie, ogólnikowo tylko powiem, że wobec takiego, jak wyżej wyłuszczony, programu pokojowego przez panjudaizm zawojowania świata, nie pozostaje aryjskim nacjom i narodom nic innego, jak przyjąć względem niego jedną z następujących dwóch alternatywnych linji postępowania:

1. Bezwzględnie solidarnie mu się poddać — nie zdradzając się wzajemnie hurtowo, nie sprzedając mu się detalicznie, nie tracąc, wreszcie, napróżno wysiłków i energji na nieprowadzącą do objektywnego celu marazmową, jałową, półobronę, na teatralne, wreszcie, na zewnętrzny tylko efekt obliczone gesty, które objektywnie nie mają na celu istotnej realnej obrony zagrożonych interesów aryjskiego humanizmu i aryjskich kultury i cywilizacji — lub też —

2. Stoczyć bezwzględną solidarną z nim walkę i zmusić tego moralnego wyrodka wielkiej rodziny ludów, podobnie zdeprawowanego któremu od czasów chazarów annale ludzkiej historji nie zapisały, do współżycia z całą ludzkością takiem korrektnem, lojalnem życiem, jakiem w ogólnej rodzinie wszystkich nacji świata żyją — oprócz jednego jedynego narodu żydowskiego — wszystkie inne narody, które nie rozpraszają się, jak to czyni naród żydowski, rozmyślnie i celowo po świecie, aby uniknąć i zwalić na kogo innego ciężkie swoje obowiązki przy pługu, przy fabrycznym warsztacie i żyć w osobliwie uprzywilejowanym stanie wśród wszystkich innych narodów, z zatajoną arogancką żądzą, z zatajonym ukrytym celem, zapanowania nad nimi wszystkimi.

Tertium non datur!

* * *

Jaką z tych dwóch linji postępowania obierze kraj nasz, Polska?

Jeżeli obierze Polska drugą linję postępowania, jeżeli znajdzie w sobie dość mocy i siły, znajdzie wśród siebie człowieka wielkiego ducha, męskiego hartu, silnej woli, co — jak największy z masonów, wielki Jerzy Waszyngton, niegdyś panimperjalistycznych anglików do Atlantyku — zrzuci wojujący na jej ziemi panjudaizm do Baltyku, to stanie się państwem wolnem i niepodległem, a ten, co zrzuciwszy arogancki wojujący panjudaizm do Baltyku, takiem wolnem i niepodległem państwem ją zrobi, zdobędzie sobie imię wielkiego polskiego Waszyngtona.

Zanim, jednak, jedną z dopuszczalnych linji postępowania Polska obierze, niech twardo sobie to uświadomi, że o wiele łatwiej zagrożonym w swojej egzystencji narodom jest uporać się z wojującymi: panbrytyzmem, pangermanizmem, panrosjanizmem — niż z wojującym i szulerującym panjudaizmem.

Tym panjudaizmem — co jest obecnie istotną krynicą, źródłem bolszewizmu.

— I walczyć z którym (bolszewizmem) jest bezcelowem — bez uprzedniego opanowania samego źródła.

Ty sam, czytelniku, wypowiedz to, co Ci człowiecza twoja godność, co Ci sumienie w tej — najtrudniejszej ze wszystkich — krajowej naszej sprawie dyktuje.

Ja, osobiście, przyznając narodowi żydowskiemu wszystkie te prawa, jakie przysługują wszystkim innym narodom, lecz odmawiając mu przywileju na zbrodnicze bezprawia, wołam:

— Do Baltyku z nacierającym na nas — z zachodu i wschodu — wojującym, szulerskim panjudaizmem!

— Do Wisły z przenikającymi do nas — od strony Moskwy — zbrodniczymi żydowskimi i przekupnymi aryjskimi jego agentami.

Niech wstaje polski Waszyngton!